

Kieniewicz, Stefan

Sprawa włościańska w Galicji w 1848

Przegląd Historyczny 38, 61-128

1948

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

STEFAN KIENIEWICZ

SPRAWA WŁOŚCIAŃSKA W GALICJI

W 1848

W s t ę p

Rok 1848 oglądał w Galicji zniesienie poddaństwa i pańszczyzny, awłaszczenie chłopów, pierwszy udział mas ludowych w wyborach, pierwsze parlamentarne występy posłów włościańskich. Tenże rok był świadkiem wielkiej rozgrywki o duszę chłopów, toczonej między rządem austriackim a polskim obozem niepodległościowym. Dla rządu i dla stronnictw polskich sprawa włościańska była wtedy najważniejszym problemem. O niej też myślał Haecker¹⁾ mówiąc z dużą dozą racji, że „nie kwestia wyzwolenia narodowego, lecz kwestia społeczna górowała... nad życiem publicznym w Galicji w roku 1848.”

Tą najważniejszą sprawą historiografia nie zajęła się dotąd poważnie. Winien tu jest po części ogólnie słaby stan badań nad dziejami Wiosny Ludów w Galicji. Ale są i głębsze przyczyny. Historycy zbyt długo ulegali sugestii tradycyjnego poglądu: że ówczesny chłop był „cesarskim”, że trzymał z rządem, a przeciwstawiał się sprawie polskiej. Dlatego najchętniej może pisali o nim historycy wiedeńscy: Mises,²⁾ Helfert,³⁾ ale i oni ujmowali rzecz powierz-

¹⁾ Historia socjalizmu w Galicji, I, 1933, 47.

²⁾ Die Entwicklung der gutsherrlich-bauerlichen Verhältnisse in Galizien (1902).

³⁾ Der Krakauer Emigranten-Aufstand, 1890. Graf Leo Thun in Galizien, 1893. Geschichte der osterr. Revolution, 1907.

chownie, głosząc wierność chłopu dla cesarza, bez wnikania w jej głębsze motywy. Przyrodzeni obrońcy chłopu, pisarze demokratyczni polscy, zawstydzeni ówczesną postawą włościaństwa, niechętnie tykali się tej karty dziejów. Schnür-Popłowski,⁴⁾ Starkel,⁵⁾ Ostaszewski-Barański,⁶⁾ nawet Limanowski⁷⁾ uwydatniają gotowość społeczeństwa polskiego do ofiar na rzecz włościan i podkreślają perfidię rządu austriackiego; postawę chłopu usprawiedliwiają zdawkowo nie starając się jej wyrozumieć. Apologeta obozu szlacheckiego, najpoważniejszy zresztą badacz tych czasów, Łoziński,⁸⁾ opracował dzieje Galicji przed rewolucją i po niej; nad okresem od kwietnia do listopada 1848 prześlizgnął się jakby w obawie, że dla ziemiaństwa nie znajdzie tu tytułów do chluby. Ale również literatura ukraińska albo urywa się na roku 1845, jak rzecz Zanewycza,⁹⁾ albo trzyma się poziomu popularyzacyjnego (Franko),¹⁰⁾ albo ogranicza się do przyczynków.¹¹⁾ Nowsze opracowania polskie, wolne już od partyjnego zabarwienia, nie starały się objąć całości spraw galicyjskich w 48 roku i tylko mimochodem potrącały o sprawę włościańską.¹²⁾ Chołodecki,¹³⁾ Kucharski,¹⁴⁾ Stebelski¹⁵⁾ wydobyli z archiwów trochę ciekawych drobiazgów. Haecker¹⁶⁾ poddał analizie poglądy Rzewuskiego na własność prywatną i na ustrój gminy. Kostołowski¹⁷⁾ scharakteryzował obszernie współczesną publicystykę galicyjską, ale postawy poszczególnych obozów i działaczy

4) Szkice z przeszłości Galicji, II (1894).

5) Rok 1848 (1899).

6) Rok złudzeń (b. d., ok. 1898). Wacław Michał Zaleski (1913).

7) Historia demokracji polskiej, II (1922).

8) Galicyjski sejm stanowy (1905). Agenor Gołuchowski w pierwszym okresie rządów swoich (1901). Szkice z historii Galicji (1913). Lisicki, A. Z. Helceł I (1882) idzie jeszcze dalej: stawia szlachcie za wzór wierno-poddańczość chłopów.

9) Znesenie panszczyzny w Hałyczynie (1896).

10) Panszczyzna ta i jej skasowanie 1848 r. w Hałyczynie (1913).

11) Ob. rzeczy Kreweckiego i Franki w Zapyskach Tow. Szewczenka, tomy 73, 77, 88, 90, 93—7, 107, 113.

12) Feldman: Sprawa polska w 1848 r. (1933). Handelsman: Ukraińska polityka Ad. Czartoryskiego przed wojną krymską (1937). Łuczakówna, Wiktor Heltman (1935).

13) Henryk Schmitt (1888).

14) Wiosna Ludów w Jasielskim (1909).

15) Lwów w 1848 r. (Kwart. Hist. 1909).

16) o. c.

17) Studia nad kwestią włościańską (1938), 74 n. 156 n.

nie zrozumiał. Wreszcie Putek¹⁸⁾ opowiedział pokrótce o roli odegranej przez posłów chłopskich z Galicji w Sejmie Wiedeńskim. Oto i cały nasz dorobek.

Postawione tu zagadnienie dałoby się potraktować po prostu jako rozdział z dziejów galicyjskiego chłopca. Ale byłby to tylko fragment dłuższego procesu, który się rozpoczyna na progu lat czterdziestych z podjęciem sprawy chłopskiej przez sejm stanowy, a kończy (względnie wchodzi w nową fazę) na schyłku lat sześćdziesiątych, po uchwaleniu krajowej ustawy gminnej. Zajmowanie się jednym wycinkiem tego procesu z pominięciem tego, co zaszło przedtem i potem, miałyby się z celem. Można jednak mówić o sprawie włościańskiej w 1848 r. w innym, ściśle politycznym znaczeniu. Jaki wpływ wywarła ta sprawa na przebieg wypadków, na politykę rządu i stronnictw, na zachowanie się poszczególnych warstw społeczeństwa? W jaki sposób rewolucyjne wypadki oddziaływały na los chłopca w Galicji? Do czego on sam zmierzał, czego pożądał i przed czym się bronił w owym przełomowym roku? W jakiej mierze wpłynął sam na swoje losy? Oto pytania, na które warto szukać odpowiedzi.

Pełne ich rozstrzygnięcie nie jest dzisiaj możliwe wobec niedostępności dwu podstawowych zespołów archiwalnych: archiwum Gubernium Lwowskiego i archiwum Rady Narodowej. Oparłem się w swoim studium na zbiorach Ossolineum, przede wszystkim na papierach Kraińskiego (rps 2945), dobrze znanych tytu historykom, a tak niedostatecznie jeszcze wyzyskanych, gdy idzie o rok 1848.¹⁹⁾ Obok memoriałów i druków ilustrujących stanowisko obozu szlacheckiego znalazłem tam odpisy poufnej korespondencji Stadiona z Pillersdorffem — ważne uzupełnienie pism ogłoszonych już drukiem przez Helferta. W papierach Wasilewskiego (rps 4365-7) wykorzystałem materiały do projektów uwłaszczeniowych, układanych w Radzie Narodowej. Wśród materiałów zbieranych przez Wyśłoucha do dziejów wsi polskiej osobna teczka dotycząca 48 roku (rps 7229) zawiera obfity zbiór druków ulotnych. Korzystałem też z fragmentu archiwum Rady Narodowej Tarnowskiej (rps 5734), a z korespondencji Schmitta (rps 5909), Szajnochy (rps 5877) i Szu-

¹⁸⁾ Pierwsze występy polityczne włościaństwa polskiego, (1933).

¹⁹⁾ Nowe wydawnictwo S. Inglota: Maurycego Kraińskiego regesty materiałów do historii zniesienia stos. poddańczego w Galicji (1948) przedrukowało wyłącznie komentarz Kraińskiego, nie publikując zebranych przezeń dokumentów.

kiewiczza (rps 6531) wydobyłem po parę przyczynków. Prócz tego w Bibliotece Czartoryskich (rps 5362-4) korzystałem z korespondencji Hotelu Lambert z jego mężami zaufania w Galicji; jest to ważne źródło dla zrozumienia nastrojów oraz poufnej polityki pewnego odłamu galicyjskiej szlachty. Staralem się opanować współczesną literaturę publicystyczną i wykorzystać materiał zawarty w prasie, dziś niestety trudnej do zebrania w komplecie. Przerobiłem też stenogramy sejmowe i literaturę pamiętnikarską. Nie mam poczucia wykorzystania całości materiałów i nie kuszę się o wyczerpanie zagadnienia; sądzę jednak, że będzie z korzyścią, jeśli zostanie ono w ogóle postawione.

W wykładzie swym objąłem całość ówczesnej Galicji. Postawa chłopca, stosunek doń urzędów i właścicieli ziemskich były w gruncie rzeczy podobne na zachodzie i na wschodzie kraju. Pomiąłem natomiast świadomie liczne zawiązywania wiążące sprawę włościańską ze sprawą ukraińską. Ta ostatnia stanowi zagadnienie odrębne i traktowanie go rozsądziłoby ramy niniejszego szkicu.

I. S t a n s p r a w y

Marcowy przewrót wiedeński obalając system Metternicha usunął ostatnią przeszkodę, która hamowała dotąd reformę włościańską w Galicji. Rząd austriacki przeciwdziałał reformie tej (tak jak wszystkim innym reformom) od lat 50 z górą. Po krótkim okresie innowacji józefińskich nagle nastąpił zastój. Józef II oddzielił raz na zawsze grunta dominikalne od rustykalnych, przez co położył tamę rugowaniu chłopca z ziemi, określił i ograniczył rozmiary świadczeń poddańczych, zapewnił chłopcu osłonę władz państwowych przed uciskiem pana. Przygotowywał zamianę pańszczyzny na niski czynsz pieniężny, co musiałoby pociągnąć za sobą likwidację znacznej części własności folwarcznej. Po roku 1790 wszystko to się urwało; ustawaodawstwo józefińskie pozostało w mocy, ale bez swego logicznego rozwinięcia. Rząd utrzymał pozycję opiekuna chłopca, ale nie pozwalał odtąd nic zmienić w jego losie. Zapewniał mu, przynajmniej w teorii, nieusuwalność z gruntu, ale niesamowicie utrudniał wydobycie się ze stosunku poddańczego; pozwalał mu skarżyć się na dzie dzica, ale w praktyce słabo tylko chronił go przed wyzyskiem i złym traktowaniem. W Poznańskim i Kongresówce rząd stał po stronie właściciela folwarku, umożliwiając, a nawet popierając ewolucję stosunków, przechodzenie od pańszczyzny do czynszów. Tam ogół chłop-

ski był wyzuwany z ziemi, ale część gospodarzy osiągała poprawę bytu; w Galicji chłop ziemi nie tracił, ale nie mógł się pozbyć pańszczyzny. Jeśli wspomnimy jeszcze, że rząd uciskał chłopą nad miarę podatkami, że nie dbał nic o oświatę ludową ani o kulturę materialną kraju, będziemy mieli właściwy bilans austriackich dobrodziejstw dla wsi polskiej.

Stan sprawy w latach czterdziestych zilustrują następujące liczby. Według zamknięć katastralnych na rok 1848-9 grunta rustykalne (włościańskie) w Galicji obejmowały 5741 tys. mórg, co stanowiło 48,80% ogółu gruntów. Na grunta wolne (nie związane stosunkiem poddańczym) przypadało dalsze 40% — 417 tys. mórg, na grunta dominikalne 5518 tys. mórg — 47,20%. Chłopi mieli w swym ręku tylko 0,70% obszaru lasów, za to 63,50% pastwisk, 68,50% łąk, 700% ziemi ornej.¹⁾ Obszar ten dzielił się w dniu uwłaszczenia na 546 tys. gospodarstw chłopskich, to znaczy, że przeciętnie wypadało na gospodarstwo 10,5 morgi (6 ha). Liczbowo jednak, zwłaszcza na zachodzie kraju, znacznie przeważały wtedy gospodarstwa mniej niż 10-morgowe; już w 1819 r. wynosiły one razem 610% ogółu gospodarstw.

Wieś podlegała dominium dworskiemu; wsi było w Galicji 6022, dominiów 2558, w tym 2499 prywatnych. Liczba ta nie pokrywa się z liczbą dziedziców, gdyż mniejsi właściciele ziemscy łączyli swe folwarki w jeden obszar dominialny. Liczbę osób uprawnionych do indemnizacji za zniesienie pańszczyzny w Galicji obliczał rząd na 4353.²⁾ Dziedzic administrował swymi poddanymi za pośrednictwem mandatariusza, który był urzędnikiem dworskim, choć kontrolowanym przez cyrkuł; podobnie sędzia lokalny, justycjariusz. Stosunki wsi i dworu regulowane były przez tysiące drobiazgowych przepisów, przeważnie jeszcze z czasów józefińskich.³⁾ Chłop był w praktyce dziedzicznym użytkownikiem gruntu i usunięcie jego, dopuszczalne tylko w razie uporeczywej odmowy świadczeń, utrudnione było

¹⁾ Oss. 2945, aleg. I. Ob. też wydawnictwo urzędowe: Die Grundentlastung in Oesterreich (1857). Ostaszewski — Barański: Rok złudzeń, 76—84; Kalinka: Galicja i Kraków pod panowaniem austriackim (1898), 217 n.; Bujak: Galicja I (1908), 251—3; Rozdolski: Wspólnota gminna w Galicji (1936).

²⁾ Die Grundentlastung, 78—9. Szlachty legitymowanej liczono w Galicji 1846 wraz z rodzinami głów 30454 (Ostasz.-Barański, 76), co, rzecz jasna, nie pokrywa się z liczbą dziedziców.

³⁾ Klunker: Die gesetzliche Untertans-Verfassung in Galizien, 3 tomy, 1845.

złożoną procedurą. Ale chłop nie miał prawa gruntu swojego sprzedać, legować lub dzielić i obowiązany był wobec dworu do świadczeń, z których najważniejszym była właśnie pańszczyzna. Rozmiar jej określały dawne inwentarze, a nieprzekraczalne maksimum ozna- czył Józef II na 156 dni rocznie. Na ogół wysokość pańszczyzny za- leżała od wielkości gospodarstwa, chociaż nie było tu skali ustawo- wej; najczęstszą normą dla średniego 5 — 10-morgowego gospodar- stwa były 2 dni w tygodniu. W całej Galicji pańszczyzna zniesio- na w 1848 r. wynosiła 16,9 milionów dni pieszych oraz 8 milionów dni ciągłych rocznie. ⁴⁾ Egzekwowanie pańszczyzny i licznych świad- czeń ubocznych, jakkolwiek obwarowane przepisami, otwierało sze- rokie pole do nadużyć, skarg i tzw. procesów pregrawacyjnych. W za- mian za swe świadczenia chłop miał prawo do opieki ze strony dworu w wypadku klęsk elementarnych oraz do serwitutu leśnego i past- wiskowego. Od wartości świadczeń poddańczych płacił dwór osob- ny podatek zwany urbarialnym. Usuwanie chłopów z ziemi zdarzało się wbrew prawu, chociaż w skali nieznacznej; ⁵⁾ postępowało też nielegalne rozdrabnianie gruntów. Jednakże zakaz dzielenia gospodarstw przy braku odpływu ludności do miast pociągał za sobą prze- de wszystkim przyrost ludności bezrolnej. Była to dla folwarków oko- liczność korzystna, gdyż komornik zobowiązany był także do pań- szczyzny (12 dni rocznie), a prócz tego szukać musiał na pańskim dodatkowego zarobku po niewysokiej cenie.

Stosunek chłopu do pańszczyzny był od stuleci zdecydowanie ne- gatywny. Dostyć przytoczyć słowa Słomki: „Nie trzeba większej ka- ry na ludzi, jak była pańszczyzna, że człowiek gorzej wtedy był trak- towany, niż teraz to bydłę, które jest uparte. Bili go w polu i w do- mu za lada bagatelę, tak że tego, co od starszych ludzi słyszałem, opisać nawet nie można, i jest to wprost nie do uwierzenia, jak się nad ludem pastwili”. ⁶⁾ Chłop pragnął pełnej własności swego grun- tu; pańszczyznę w głębi duszy miał za bezprawie i pragnął ustania jej, nie myśląc oczywiście o odszkodowaniu. Za to las dworski, z któ-

⁴⁾ Die Grundentlastung, 66—7, (po przeliczeniu dniówek 1, 2 i 3-bydlnych na 4-bydlnę). Por. Kalinka 217, którego liczby różnią się o parę %.

⁵⁾ Ubytek ziemi rustykalnej w l. 1789—1847 wyniósł ok. 6%. Rozdolski, o. c., s. 49. Tenże autor cytuje szczególnie jaskrawe przykłady rugów chłop- skich w Tarnopolszczyźnie pod rządem rosyjskim (1809—15). Trzeba pa- miętać, że nie brakło i odwrotnych wypadków, odbierania ziemi dworskiej przez cyrkuly na rzecz chłopów.

⁶⁾ Pamiętnik włościanina (1929), 24.

rego korzystał od wieków, uważał po staremu za własny. Wypadki 1846 r. okazały, że marzenia o parcelacji folwarków też chłopom nie były obce,⁷⁾ chociaż do walki o te postulaty przystąpić nie umieli.

Właściciel ziemski, zwłaszcza bardziej postępowy, także nie był zadowolony z pańszczyzny; miał ją za nie dość wydajny rodzaj robocizny. Jednakże nie kwapił się do zamiany jej na czynsze, ponieważ cyrkul nie pozwalał mu przeprowadzać transakcji tej, jak w Królestwie, w sposób niekorzystny dla chłopu. Podejmowali czynszowanie, i to raczej tytułem eksperymentu, tylko wiecy magnaci zachodniej i środkowej Galicji. Zacołanie gospodarze Galicji, odcięcie jej od rynków zbożowych było drugą przyczyną opóźniającą przeprowadzenie reformy rolnej na wzór ziemiański: poprzez proletaryzację części ludności poddanej.

Z inicjatywą reformy przyszedł więc do Galicji dopiero emisariusze z zachodu. Program zniesienia pańszczyzny, obmyślony na emigracji, rzucony został w Galicji przez Stowarzyszenie Ludu Polskiego, potem przez wysłańców Centralizacji. Cel akcji był polityczny: pozyskanie mas dla powstania. W szczegóły przeprowadzenia reformy nie wdawano się, chociaż Manifest Poitierski mówił o uwłaszczeniu bez odszkodowania. Mimo to hasła emisariuszy zjednały sporą liczbę patriotycznej, ziemiańskiej młodzieży, która „jak pierwszą miłością do kochanki, tak rozgorzała tą pierwszą miłością do ludu”.⁸⁾ Jeszcze silniej szczyły się te hasła pośród inteligencji wiejskiej: dzierżawców i oficjalistów, a więc właśnie sfer sprawujących bezpośrednią władzę nad ludem. Wpłynęło to na zelżenie ucisku chłopskiego w niektórych przynajmniej folwarkach. Taki Kurdwanowski w Ustrobniej,⁹⁾ Cielecki w Byczkowcach,¹⁰⁾ Wiesiołowski w Wojsławiu, przejści demokracycznym ideałem, podejmowali pracę nad stopniową likwidacją pańszczyzny i uczynieniem z poddanych równych sobie obywateli. Na samej wsi akcja emisariuszy, którzy gdzieś docierali i do prostego ludu, budziła także ferment i nieokreślone nadzieje.

⁷⁾ Rozdolski: Recenzja książki Janika. Roczniki Społ. Gosp., IV (1935), 443.

⁸⁾ Wiesiołowski: Pamiętnik (1868), s. 9. Por. Krajewski: Tajne związki polit. w Galicji: (1901), Rozdolski: Do historii Stow. Ludu Polskiego, Kw. Hist. 1936. Łuczakówna, o. c. Zanewycz, rozdz. II—III.

⁹⁾ Haecker, 6.

¹⁰⁾ Dr. odezwa Cieleckiego do włościan wsi Byczkowiec i Skorodynec, Oss. 7229, 147.

Ważniejsze było to, że konspiracja demokratyczna zmusiła do działania także wielkie ziemiaństwo. Perspektywa zbliżającego się powstania zmuszała szlachtę do uczynienia czegoś dla ludu, do przelicytowania demokratów, do wytrącenia z rąk biurokracji obosiecznego oręża. Te względy, skombinowane z ogólnym poglądem o nieproduktywności pańszczyzny, a także ze wskazówkami Hotelu Lambert skłoniły Tadeusza Wasilewskiego do spółki z gronem ludzi skupionych dokoła Leona Sapielhy do podjęcia sprawy włościańskiej na sejmie stanowym. Wasilewski dążył do pełnego uwłaszczenia chłopą; Sapielha raczej myślał o oczynszowaniu na wzór klemensowski, obaj musieli miarkować swe projekty stosownie do opinii szlachty i dobrej woli Gubernium. Cała ta akcja sejmowa z lat 1842-5 czeka jeszcze na źródłowe i bezstronne opracowanie.¹¹⁾ Tu wystarczy zaznaczyć, że 3 głównie powody nie pozwoliły jej wyjść z początkowego stadium: uparty konserwatyzm gubernatora Galicji arc. Ferdynanda; dwulicowość wicegubernatora Kriega, który dopuszczał do rozpraw tych tak długo tylko, póki były one na rękę rządowi; wreszcie, not least, opór znacznego odłamu sejmujących przeciwko wszelkiej reformie.

Powstanie wybuchło w 1846 r., zanim szlachta zdołała wystąpić publicznie z własnym programem reformy. Rząd wiedeński dał wolną rękę starostom, pozwalając im oprzeć się na włościanach przeciwko powstańcom — i tak gorliwość Breinla pociągnęła za sobą rzeź tarnowską. Chłop rzucił się na dwory widząc, że cyrkul mu na to pozwala. Stawał w obronie cesarza, ale w gruncie rzeczy korzystał z okazji, aby wyzwolić się z pańskiego jarzma i odplacić swym prześladowcom. Ruch rozprzestrzenił się wszędzie tam, gdzie biurokracja nie zdobyła się na położenie mu tamy. Ale nawet w obwodach, które nie zaznały rzezi, nawet w tych wcale licznych wsiach, które stanęły po stronie dworu przeciwko „rabantom”, wstrząs musiał być ogromny. Rozumiano, że dawne czasy się skończyły, że pańszczyzna musi ustać — i z przejęciem spoglądano ku Szeli, który stał na czele 50 uzbrojonych gmin pomiędzy Tarnowem a Jasłem i głosił, że grunt pomordowanych panów należy się chłopom.¹²⁾

Szybko jednak przyszło rozczarowanie. Rząd wiedeński wobec Europy solidaryzował się wprawdzie ze swymi obrońcami w siermię-

¹¹⁾ Z dwu przeciwnych, jednako stronnicych punktów widzenia traktowali ją Łoziński (Gal. Sejm stanowy, Szkice) i Zanewycz, rozdz. IV—VI.

¹²⁾ Rzucenie nowego światła na sprawę rzezi tarnowskiej jest zasługą Janika. Zestanie Szeli na Bukowinę. Przegląd Współczesny 1934.

gach, ale nie myślał zadowolnić ich żądań. System Metternicha nie dopuszczał w ogóle żadnej stanowczej reformy, tu zaś wchodził w grę zamach na własność prywatną, szkodliwy wpływ na inne prowincje, względ na to, by koncesja dla włościan nie stała się nagrodą za zbrodnię. Dołączał się jeszcze jeden moment: właśnie zadrażnieniu stosunków wiejskich w Galicji zawdzięczał rząd zaboreczy swoje ostatnie zwycięstwo. Czy zniesienie pańszczyzny w tym kraju nie ułatwiłoby zbliżenia szlachty do chłopów, nie wytrąciłoby z rąk biurokracji potężnego atuta? Jeśli trzeba było naprawdę znieść pańszczyznę w Galicji, należało urządzić to tak, ażeby szlachta sama ściągała należne odszkodowanie z byłych poddanych — i ażeby broń Boże nie dostała naraz do ręki całego kapitału.¹³⁾

Na razie zatem, 13 kwietnia 1846 ukazał się patent cesarski, który miał chłopów nagrodzić za wierność. Znoszono w nim obowiązek dawania dalekich podwód oraz „dni pomocnych” i pozwalano poddanym podawać skargi na dziedziców wprost do cyrkulów, zamiast, jak dotąd, na ręce kancelarii dominialnej. Łaski te nie były współmierne z oczekiwaniami chłopów, którzy spodziewali się ustania pańszczyzny, a w wielu okolicach środkowej Galicji odmawiali wychodzenia do pracy. Rząd zdecydował się użyć silnej ręki; w połowie kwietnia internowano Szelę w Tarnowie i zaczęto pacyfikować kraj przy pomocy wojska.

W tym zwrocie rządu ku obronie porządku społecznego część galicyjskiej szlachty dostrzegła sposobność porozumienia się z Austrią — rzecz jasna kosztem chłopów i kosztem marzeń o niepodległości. Alfred Potocki z Wiednia urabiał w tym duchu Aleksandra Fredrę i innych ziemian krajowych.¹⁴⁾ Gdy latem tego roku przybył do Galicji Rudolf Stadion, jako nadzwyczajny komisarz do urządzenia stosunków włościańskich, znakomity komediopisarz zwrócił się do niego z memoriałem, w którym oskarżał chłopów o tendencje anarchiczne i apelował „o potępienie jawne bezprawia (rzezi tarnowskiej), by w prawo nie przeszło”. Obiecywał w zamian dobrowolne skupienie się ludów słowiańskich „pod ojcowskim berłem austriackiego domu” — zupełnie w stylu adresów sejmowych lat sześćdziesiątych. Inny memoriał, podpisany przez stu z górą szlachty, przeciwstawiał się pacyfikacji: — „Bez ogródki twierdzimy, że

¹³⁾ Ostaszewski-Barański, Wacław Zaleski, 129.

¹⁴⁾ List do Fredry 16.5.46. Schnür-Peplowski: Z papierów po Fredrze (1899), 70—71.

obecny szafunek tysiącami i tysiącami kijów jest podwójnie szkodliwy. Raz, że jest nieludzki, a po wtóre gorzej jeszcze usposobi włościan przeciw rządowi i dziedzicom, zwłaszcza gdy im się przedstawia, że dzieje się to na żądanie panów".¹⁵⁾ Równocześnie Maurycy Kraiński, który był w gronie działaczy organicznych polskich specjalista od spraw włościańskich, wystąpił z własnym, gruntownie przemyślanym planem reformy. Wiele przemawia za tym, że plan był gotów dobrze przed rokiem 46, ale dopiero po doświadczeniu rzezi autor odważył się wystąpić z nim publicznie. Plan miał formę votum separatum, złożonego przez Kraińskiego do spółki z Gołuchowskim, wówczas radcą gubernialnym, w toku obrad komisji urzędniczej, obradującej we Lwowie nad tą sprawą. Plan przewidywał tym razem całkowite zniesienie pańszczyzny. „Powód — tak brzmiało uzasadnienie — dla którego podpisani zupełne zerwanie obowiązków i praw między dworem a poddanymi uważają za potrzebne, a nawet za nieodzowne, leży głównie w tym, że z małymi wyjątkami rozgoryczenie, nienawiść i nieufność poddanych wobec dworów tak się pogłębiły, iż dla zabezpieczenia wewnętrznego spokoju nie wystarczy to już obecnie, jeżeli się połowicznymi środkami zacznie uśmierzać doprowadzone do najwyższego stopnia wzburzenie umysłów”.¹⁶⁾ Dlatego projekt żądał całkowitego odgraniczenia interesów dworu i wsi, a więc separacji gruntów i zniesienia wszelkich wzajemnych świadczeń i służebności. Odszkodowanie spłaciliby sami chłopci, przy czym od wartości świadczeń poddańczych strącałoby się 35⁰/₀ na poczet wygasłych zobowiązań dworu, a resztę kapitalizowałoby się na 5⁰/₀. Każda gmina wystawiłaby dziedzicowi stosowny obowiązek i spłacałaby solidarnie procenty wraz z amortyzacją. Była to koncepcja korzystna dla ziemian, bo przerzucając cały ciężar spłat na chłopca, utrzymywała go w podwójnej zależności od dworu: w związku ze spłatą odsetek i w związku z odebraniem mu prawa do lasu dworskiego. Za to projekt nie odbierał chłopcu posiadanego gruntu i obliczał indemnizację o 8⁰/₀ taniej w porównaniu z sumą wypłaconą dziedzicom po roku 1848. Główną jego zaletą było, że przecinał węzeł poddańczy szybko i raz na zawsze.

¹⁵⁾ Ostaszewski-Barański: Krwawy rok (1896), 239. Nie wszyscy dziedzice byli tak wielkoduszni. Gdy wieś Dzurów w Złoczowskiem latem 1846 odmawiała wyjścia do żniwa, dziedzic Zagórski kazał publicznie wymierzyć porcję kijów wójtowi i przysiężnym, co zmusiło wieś do posłuchu. Helfert, Graf Thun 215.

¹⁶⁾ Łoziński: Gołuchowski 23. Pełny tekst memoriału, Oss. 2945, aleg. II,

Ale właśnie dlatego projekt ten nie mógł odpowiadać rządowi. Rudolf Stadion nie widział potrzeby liczenia się ze szlachtą polską; odłożył jej memoriały ad acta i w myśl sugestii biurokracji lwowskiej umyślił: ulżyć trochę ciężarów chłopu w nagrodę za wierność, urwać trochę dochodów dziedzicowi karząc go za nieprawomyślność, ale zresztą zostawić wszystko po dawnemu, aby rząd nadal mógł ciągnąć korzyści z polskich konfliktów społecznych. W dniu 25 listopada 1846 ogłoszono 3 okólniki, w których przyznano chłopom własność użytkową gruntów (a więc prawo legowania, sprzedaży, obdłużania itd.), a następnie zmieniono zasadę wymiaru świadczeń poddańczych. Do tej pory wysokość ich regulowały dawne inwentarze, oparte o zwyczaj miejscowy, nieraz zresztą modyfikowany przez samowolę pana lub interwencję cyrkułu. Nie było prawnie ustalonego stosunku pomiędzy obliczoną w urbaniach wartością pańszczyzny a wysokością dochodu z gruntu chłopskiego uwidocznioną w księgach katastralnych. Urzędowa wartość powinności urbanialnych dla całej Galicji równała się 79,5⁰/₀ tej sumy dochodu, od której chłop opłacał podatek gruntowy. W poszczególnych obwodach stosunek ten ulegał silnym i dość przypadkowym wahaniom spadając aż do 47,5⁰/₀ w Kołomyjskiem, podnosząc się aż do 111,2⁰/₀ w Sanockiem.¹⁷⁾ Otóż teraz stawiano zasadę, że wartość pańszczyzny nie może przenosić połowy wartości obliczonego dochodu gruntowego chłopu. Podzielono wszystkie gospodarstwa na 10 klas według wysokości płaconego podatku gruntowego; kto płacił 1 złr. rocznie, odrabiać miał pół dnia pieszego w tygodniu; sumie 4 złr. podatku odpowiadać miał 1 dzień parobydlny albo 2 jednobydlnie; 14 złr. podatku — 2 dni 4-bydlnie lub 3 dni 3-bydlnie itd.¹⁸⁾ Zaraz w ciągu zimy 1846-7 lotne komisje urzędnicze jęły sporządzać po dworach nowe tabele powinności.

To dzieło c. k. biurokracji spotkało się z jednomyślnym oburzeniem obu stron zainteresowanych. Zmiana podstawy wymiaru pańszczyzny, zwłaszcza przy wielkiej samowolności komisarzy, musiała

¹⁷⁾ Oss. 2945, aleg. II, 121. Nie znaczy to, by chłop, jak chce Zanewycz 183—4, zmuszony był ustawowo do oddawania panu w formie robocizny 79 czy nawet 111⁰/₀ dochodu z własnego gruntu. Pozycje figurujące w księgach urbanialnych czy katastralnych są to pewne wartości fikcyjne, przyjęte raz na zawsze (ostatnio w 1820 r.) dla celów fiskalnych i pozostające w dość luźnym stosunku z rzeczywistością, z konieczności zmienną wartością zarówno dochodu z gruntu, jak i robocizny pańszczyźnianej.

¹⁸⁾ Oss. 2945, aleg. II, n. 22, por. Łoziński, Szkice 166 n.

okazać się korzystną dla jednej wsi, nic nie znaczącą dla innej; znośną dla jednego dziedzica, rujnującą dla innego. „Wydzielano losy... iak z koła loteryjnego”, pisał o tej reformie jeden z memoriałów ziemiańskich.¹⁹⁾ Cytowano folwarki, w których komisja obniżyła pańszczyznę o 80⁰/₆ i więcej. Zagrożona szlachta zaczęła protestować. W styczniu 1847 r. 45 przedniejszych arystokratów i ziemian podpisało adres do wicegubernatora Kriega ze skargami na działalność Stadiona (który już był wyjechał po zakończeniu swej misji) i prośbą o zwołanie sejmu albo choćby nieoficjalnego zjazdu ziemiańskiego dla ułożenia bardziej racjonalnego projektu reformy. Rzecz jasna, że ta prośba spotkała się z kategoryczną odmową.²⁰⁾ Latem t. r. Kraiński i Gołuchowski wystąpili z nowym memoriałem, w którym starali się dopasować swój zeszloroczny projekt do wytycznych okólnika stadionowskiego. Jeszcze bardziej stanowczo niż przed rokiem akcentowali przy tym konieczność radykalnej reformy: „Tylko całkowite uchylenie pańszczyzny i wszelkich inwentarialnych powinności może... rozjątrzenie i nienawiść poddanych przeciw dziedzicom ukoić, a między obiema stronami przyjemne zawiązać sąsiedztwo”.²¹⁾

Głosy tego rodzaju rząd zapewne puszczałby mimo uszu, gdyby nie to, że „rozjątrzenie poddanych” przestało zwracać się w tym czasie wyłącznie przeciw dziedzicom. Dziewięć miesięcy czekała wieś na przyobiecaną jej cesarską nagrodę za wierność, odrabiała pańszczyznę pod groźbą kijów w nadziei, że uroczyste zniesienie jej niedługo już nastąpi. Zamiast tego przyszło zarządzenie, które obniżało pańszczyznę, ale tym samym przesądzało o jej dalszym trwaniu. W dodatku owe zniżki były bardzo nierównomierne, na zachodzie zwłaszcza liczne wsie prawie nic na zmianie nie zyskiwały. W jednej i tej samej wsi jednemu gospodarzowi obniżono pańszczyznę, drugiemu nie.²²⁾ Wreszcie okólnik z 25 listopada nie tyczył się bez-

¹⁹⁾ Oss. 2945, aleg. I, 581.

²⁰⁾ Łoziński, Gołuchowski 28--30.

²¹⁾ Oss. 2945, aleg. II, 455—8, Łoziński: Szkice, 174—5.

²²⁾ W wypadku, gdy nowa regulacja zwiększała ciężary chłopą, pozostawał on przy dawnym wymiarze. Z obliczonych dla całej Galicji 31,9 milionów dniówek potrącić miano z tego tytułu 4,5 miliona, tj. 14%. Stadion do Inzagli 17.3.48, odpis Oss. 2945, aleg. II, 719. Przykład nierówności wymiaru: Operat regulacyjny gminy Świątoniowa w Rzeszowskiem, Oss. 7220, 43 n. Ogólny wymiar pańszczyzny zmniejszono z 3254 dni pieszych i 728 ciągłych na 2600 pieszych i 286 ciągłych. Ale na 69 gospodarzy 18 nie uzyskało żadnej zniżki.

rolnych, dla których wymiar 12 dni pańszczyzny rocznie pozostał bez zmiany. Następstwem tego zarządzenia był... nagły wzrost liczby ujawnionych bezrolnych,²³⁾ których do tej pory podawano zapewne za gospodarzy, aby ich zmusić do większych ciężarów. Bądź co bądź warstwa ta, zawsze najbardziej upośledzona, stała się teraz głównym czynnikiem niezadowolenia. Po wsiach poszła wieść, że urzędnicy oszukali naród, że sfalszowali manifest cesarski. Z różnych stron kraju poszły na piechotę deputacje do Wiednia poszukujące sprawiedliwości. Jeden z takich wysłańców zawrócony do domu przez policję, opowiedział w Nadwórnej, że z rozkazu cesarza pańszczyzna za 8 dni już ustanie. Były to dobra kameralne, toteż władze pośpiesznie aresztowały wicherzyciela. Wówczas wybuchł rozruch i wypadło sprowadzić wojsko dla opanowania sytuacji.²⁴⁾ Podobne zajścia miały miejsce w Bocheńskim, Jasielskim, Samborskim, Kołomyjskim. Bardziej rezolutne gromady protestowały przeciw nowemu wymiarowi pańszczyzny, domagając się zupełnego jej usunięcia. Komisarze obwodowi unikali tym razem środków drastycznych, starali się perswazją przekonać chłopów, że winni są cesarzowi wdzięczność za to nowe dobrodziejstwo. Ale i tam, gdzie gromada podpisywała, co jej kazano, wrażenie wywołane przez okólniki było fatalne. Uwiadomiona o tym stanie rzeczy Kancelaria Nadworna bardzo szybko, bo już 1 kwietnia 1847 r., wstrzymała rozpoczętą akcję regulacyjną.

Czas był najwyższy, gdyż tymczasem szła na kraj nowa klęska — głodu. Rewolucyjny wstrząs zeszłoroczny odbił się fatalnie na stanie zbiorów w środkowej zwłaszcza części kraju. Do tego przyłączyła się posucha oraz zjawisko ogólnoeuropejskie: zaraza ziemniaczana. Ludzie na przednówku marli masami; były wsie, w których padło ofiarą 90% mieszkańców. Urzędowo stwierdzono szereg wypadków ludożerstwa. Zmarło w tym roku w Galicji o 227 tys. ludzi ponad przeciętną z ostatnich lat 15. Najciężej ucierpiały obwody: Wadowicki, Sądecki, Bocheński; po nich Jasielski, Sanocki i Tarnowski.²⁵⁾ Pobożni ludzie mówili, że to kara Boża za zbrodnię, choć oczywiście zasięg głodu nie pokrywał się z obszarem rabacji.

²³⁾ Liczba dniówek komorniczych wzrosła z 270 na 848 tys. Stadion 17.3. 48, l. c.

²⁴⁾ Helfert, Graf Thun 207. Rap. Kriega do Hofkanzlei, 14.2.47. Oss. 2945, aleg. II, 329—35.

²⁵⁾ Szewczuk: Kronika klęsk elementarnych w Galicji (1939), 182 n. Łoziński, Gołuchowski, 199—205.

Rozmiary klęski wzbudziły niepokój wśród szlachty i urzędników: lękano się jakichś aktów rozpacz, powtórzenia się scen zeszłorocznych. Niektórzy dziedzice rozmyślnie nie płacili podatków, ażeby ściągnąć do dworu egzekucję wojskową i jaką taką osłonę od chłopstwa. W zasadzie szlachta zobowiązana była do niesienia pomocy poddanym, ale ją także dotknął nieurodzaj, a nadto więzienia i represje rządowe. Tylko w rezydencjach magnackich zorganizowano masowe rozdawnictwo strawy dla ludności miejscowej i przechodniej. Rząd zabrał się do niesienia pomocy późno i dorywczo, sprowadzając zboże ze Śląska i Moraw i rozdając je, nie zawsze najbardziej potrzebującym. Nie uznając, aby poddanym należało się cośkolwiek od państwa, hipotekowano wartość tych zapomóg na odnośnych folwarkach, czasem też na gruntach gromady. Po-myślne żniwa 1847 r. chwilowo poprawiły sytuację.

Na tę chwilę zjawił się w Galicji nowy gubernator, Franciszek Stadion, brat niefortunnego komisarza Rudolfa. Polityk dużo większej miary, umysł lotny, zaradny, naginający się do każdej okoliczności, ale twardy w sprawach zasadniczych, wyrobił sobie, nie całkiem słusznie, markę józefinisty, a nawet liberała. Z pewnością jednak nie myślał ani o łamaniu warstw wyższych, ani o dzieleniu się władzą z ludem. Od Metternicha czy potem od Schwarzenberga różnił się tym, że nie ignorował dążeń i potrzeb społeczeństwa, że przeciwnie pracował nad pozyskaniem go dla państwa realnymi dobrodziejstwami. Do Galicji, którą znał dobrze i w której posiadał majątek ziemski, przybywał z przekonaniem, że niesposób nią rządzić wbrew ogółowi ludności. Wyczuł, że po zeszłorocznej klęsce uda mu się zjednać szlachtę stosunkowo tanim kosztem: bez koncesji narodowościowych i bez wypuszczania chłopca z opieki rządu. Przyciągnął więc do siebie czołowych organicznych działaczy, dał im do zrozumienia, że potępia dotychczasowe metody biurokracji łącznie z ostatnią, nieudaną reformą, wysłuchał cierpliwie ich dezyderatów, obiecał amnestię polityczną. Urzędnikom nakazał układowiejszą postawę wobec dworów, zarzucił też projekty urządzeń administracyjnych swego brata. Ale kiedy Kraiński przedstawił mu trzeci z rzędu projekt zniesienia pańszczyzny w Galicji, Stadion napisał do Wiednia, że „ten projekt wykraczał poza granice i cel obecnej negocjacji, a ponadto i z tego względu nie mógł służyć za podstawę do dalszych obrad, że ani właściciele ziemscy, ani poddani nie są przygo-

towani do tak nagłego przekształcenia stosunków rolnych".²⁶⁾ Salony lwowskie nie orientowały się w tej grze i nosiły Stadion na rękach.

Sam projekt Kraińskiego, ułożony w imieniu grona 14 wybitnych działaczy ziemiańskich, ciekawy był z tego względu, że stanowił już pewien odwrót od postulatów sprzed roku. Mianowicie wyrażał on troskę, że chłop uwłaszczony nie zechce najmować się do pracy za folwarku; proponował więc, by gromada zobowiązała się do dostarczania dziedzicowi robotnika, którego płacę potrącałoby się z należnych od wsi rat indemnizacyjnych. Równałoby się to utrzymaniu pańszczyzny pod inną postacią. Kraiński godził się, by spłaty gromady nie przekraczały połowy dochodu z gruntów wiejskich, ale chciał, aby resztę należności dopłaciło dziedzicowi państwo. Kładł słowem nacisk na to, aby ziemianin jak najmniej dołożył do reformy. O bezpłatnym zniesieniu pańszczyzny mówił, że „podkopałoby (ono) zasady moralności u włościan”.

Widzieliśmy, że Stadion nie szedł i tak daleko. Po namyśle wrócił on do zeszlórcznego projektu obniżenia robocizny poddańczej, zmieniając tylko raz jeszcze zasadę wymiaru: chłop odrabiać miał dniówkę pańszczyzny od każdych 2 krajcarów podatku rustykalnego. Nowy ten pomysł był równie dowolny, jak poprzedni.²⁷⁾ Jedynym ulepszeniem było postawienie zasady, że każdy chłop korzystać ma przynajmniej z 10⁰/₀ ulgi i że każdy dziedzic, tracący na tej operacji więcej, niż jedną trzecią robocizny, otrzyma odszkodowanie od państwa. Stosowny projekt wykańczany był przez Gubernium w marcu 1848 r., wejść miał w życie od 1 lipca. Chłopi jednak nie chcieli czekać tak długo; w całym kraju odnowił się ruch odmawiania pańszczyzny. W październiku 1847 wojsko przywracało kijami porządek w szeregu wsi obwodu Tarnowskiego, Złoczowskiego, Kołomyjskiego, Stanisławowskiego. Jak mówił poseł Dylewski, nie brakło wypadków, gdy chłop „pod kijami na ławie otrzymał ostat-

²⁶⁾ Pismo z 4.X.47, Oss. 2945, aleg. II, 597—604. Memoriały Kraińskiego tamże, I, 549—75. Helfert, Graf Thun, 237 n. Ostaszewski-Barański: Rok złudzeń, 99 n. Debicki: Z dawnych wspomnień (1903). List z Wiednia do H. Lambert z pochwałami Stadionu, 27.12.47. Czart. 5363, 25—8, Por. Berkowski: Sejm ustawodawczy rakuski, II (1850), 47 n. Helfert: Geschichte der österr. Revolution, I (1907), 26.

²⁷⁾ Stadion obliczał, że z 32,9 milionów dniówek wypadnie potrącić 5,4 miliony (13%) jako niekorzystne dla chłopu. Pełne zestawienie w rap. Stadionu z 17.3.48. I. c.

nie namaszczenie".²⁸⁾ W grudniu rozeszła się wieść o szykującej się nowej rzezi w Bocheńskiem i z rozkazu Stadionu ruszyły w teren dla wzbudzenia postrachu silne kolumny ruchome. Zdaniem urzędników szerzyli panikę sami właściciele ziemscy, którzy z lada powodu wzywali wojsko na pomoc przeciw poddanym — właśnie dlatego, żeby zdyskredytować Austrię w oczach ludu.²⁹⁾ Bądź co bądź było faktem, że chłopski ruch oporu miał przeciw sobie w tych ostatnich przedrewolucyjnych miesiącach sprzymierzone siły dziedzica i urzędu i że właśnie z rąk cesarskiego żołnierza spadały na chłopskie barki najboleśniejsze ciosy.

Na ten właśnie moment kiełkowania austro-szlacheckiej ugody przypadła rewolucja lutowa w Paryżu, a w ślad po niej upadek Metternicha.

2. I n i c j a t y w a p o l s k a

Pierwszym symptomem nadciągającej burzy było w Galicji wznowienie działalności emisariuszy. Nie zważając na nastroje kraju Centralizacja już w styczniu 1848 r. zabrała się forsownie do przygotowywania wszystkich trzech zaborów na bliską chwilę przewrotu. Czerpiąc naukę z doświadczeń 46 roku, zmieniała taktykę i zwracała się wprost do ludu. Ośrodek tej roboty, inspirowanej z Wersalu, znajdował się w Krakowie, wykonawcy znaleźli się na miejscu głównie dzięki temu, że demokracja krajowa nie podejmowała w tym czasie żadnej inicjatywy. Nie była to zapewne akcja na wielką skalę, ale sam fakt zjawienia się po wsiach agitatorów oraz hibuły pochodzenia paryskiego wywołał panikę zarówno wśród urzędników, jak i szlachty.¹⁾ Ta ostatnia oskarżała przecie o wywołanie rzezi „centralów” wersalskich na równi z biurokracją — i teraz znów obawiała się równoległej akcji tych obu niebezpiecznych wrogów. Strach tym razem miał wielkie oczy. Stadion daleki był od myśli podsyłania buntów, wprost przeciwnie, rozsyłał kolumny ruchome dla utrzymania chłopów w spokoju, a co do emigracji, to jej pisma agi-

²⁸⁾ Mowa w Sejmie wiedeńskim 17.8.48. Verhandlungen des österr. Reichstages (1848), I, 593.

²⁹⁾ Helfert, „Graf Thun“ 240—2.

¹⁾ Helfert, Graf Thun 209, 247—8, Galicja w r. 1848, Przegląd Poznański, VII, 1848, 20—21. Historia tych poczynań Centralizacji nie jest dotąd opracowana, por. Kieniewicz: Społeczeństwo polskie w powstaniu poznańskim (1935), 86 n.

tacyjne wzywały lud do podjęcia inicjatywy powstańczej, ale łącznie ze szlachtą, przeciw zaborcy. Mowa była wyraźna o odwecie za niedawną pacyfikację wojskową.²⁾

Przyspieszyła tę akcję, już w marcu, wieść o rewolucji paryskiej. Na wsi krakowskiej pojawił się teraz ten sam wierszyk „Co słyhać na świecie”, który rozrzucano współcześnie w Poznańskim i w Kongresówce, w tym galicyjskim wydaniu zakończony hasłem: „kropić Austriaka!”³⁾ Szło o dywersję powstańczą w Polsce na wypadek zaangażowania się Austrii we Francji i Włoszech. Ale nie stało czasu na wykonanie tego ryzykownego planu, gdyż o przewrocie w Wiedniu Galicja dowiedziała się w 12 dni po doniesieniach z Paryża.⁴⁾ Teraz dopiero demokraci lwowscy: Smolka i Ziemiałkowski do spółki z redakcją „Dziennika Mód Paryskich” rzucili się do dzieła, aby na wzór Czechów wystąpić do cesarza z żądaniami kraju. Podobny adres na zebraniu u Fredry układała równocześnie i szlachta, ale nie mogła się zgodzić na sformułowanie najważniejszego punktu o pańszczyźnie. To była uboczna przyczyna, dla której demokraci wystąpili pierwsi z adresem zmuszając ziemian do przyłączenia się do ich inicjatywy. W atmosferze egzaltacji patriotycznej, pod naciskiem ulicy podpisywali ziemianie adres lwowski, chociaż wielu czyniło to bez przekonania. „U naszej szlachty — pisał potem Sapieha — nie ten przemoże, który przekona, ale ten, który nastraszy”.⁵⁾

²⁾ Boże słowa do ludu polskiego (Heltmana i Zienkowicza), 1848, 68—9: „Wróg odkrył się już w chytrości swojej i jak oliwa wyszły na jaw fałszywe obietnice jego... Żołdactwo jego przebiega wzdłuż i w poprzek zbroczone krwią braterską niwy, a bicząc i katując was srodze, zmusza was do pańszczyzny, której bracia wasi na wieki wyrzec się póprzysięgli.. W cóż się wždy obróciły obietnice Wolności i Równości i obietnice własności, i obietnice podziału gruntów pańskich, którymi wróg ludził was obłąkanych, kiedy wam Judaszowe srebrniki za głowy braci wyznaczał“. Ob. też „Słowa prawdy dla ludu polskiego“ (Podoleckiego), 1848.

³⁾ Egzemplarz Oss. 7229, 133, por. Minkowska, Organizacja spiskowa w Król. Polskim, (1923), 46—7, Kieniewicz 88. Wbrew temu, co tam pisałem, muszę teraz przyznać, że była to robota spisku związanego z Centralizacją, chociaż podjęta być może bez porozumienia z Paryżem.

⁴⁾ Wieść o utworzeniu Rządu Tymcz. w Paryżu przyszła do Gubernium 5.3. Pierwsza wiadomość o rozruchach w Wiedniu — 17.3. Helfert: Graf Thun, 249.

⁵⁾ Wspomnienia, 1912, 236 n. Por. Widmann: Franciszek Smolka, 1886, 138. Thun do ojca, Lwów 22.3: „Die meisten Gutsbesitzer, die unterschrieben, sind darüber grün und gelb“. Helfert o. c. 266. Anegdota o krawcu Kulczyc-

Najważniejszy dla nas punkt 10 adresu postulował: „Zupełne zniesienie pańszczyzny i wszystkich poddańczych powinności, z czego to właściciele dóbr swoim dotychczasowym poddanym dar uczynić chcą. Również zupełne zniesienie poddańczego stosunku i służebnictw obopólnych, istniejących dotąd między właścicielem a poddanymi, i jednocześnie uregulowanie posiadłości”. Był to więc program bezpłatnego uwłaszczenia chłopów, jednak bez prawa do lasów, w każdym razie krok naprzód w porównaniu do zeszłorocznych projektów Kraińskiego. Zdaje się, że już owej pierwszej nocy z 18 na 19 marca doszło na tym punkcie do sporu, mianowicie szlachta „wytargowała sobie wstawienie do adresu słówka „chęć”.⁶⁾ Zamiast więc oświadczenia, że dziedzice znoszą pańszczyznę, podawano prośbę do cesarza, aby sam reformę przeprowadził. I gdy demokraci z Wasilewskim na czele od początku agitowali za natychmiastowym darowaniem ciężarów,⁷⁾ szlachta zwlekając zasłaniała się właśnie brzmieniem adresu.

Główne niebezpieczeństwo w tych pierwszych dniach rewolucji zdawało się grozić od ludu. Co powie obwód tarnowski? Czy chłop na widok nowych „pańskich” ruchów nie uderzy znowu na dwory? Strach okazał się płonny. Biurokracja zbyt była zdezorientowana, aby wznowić z dnia na dzień robotę sprzed dwu lat, a chłop w ostatnich miesiącach miał przeciw sobie zarówno urzędników, jak i pańów. W samym Tarnowie uratował sytuację Władysław Sanguszko, który, jak pisano do Lwowa, „darował wszystkim dotychczasowym poddanym swoim pańszczyznę i oświadczył im, że odtąd równym chce być z nimi, za co na rękach ludu niesiony jest”. Zdaje się, że nie była to darowizna formalna, tylko jej obietnica, bo według innej wersji szlachta tarnowska „przyrzekła znieść pańszczyznę, ale w stosowniejszym czasie, gdyż teraz darowizna mogłaby dać powód do rzezi”.⁸⁾ Sanguszko był ultrakonserwatystą i tylko strach zmusił

kim, który obiecał 2 hrabiom indemnizację od Sejmu, Zawadzki: Dziennikarstwo w Galicji, (1878), 22. Negatywna postawa Krzczunowicza wobec projektu darowizny: Dębicki, Portrety i sylwetki II—II (190), 240.

⁷⁾ Ziemiałkowski, pod 13.4.48, Pamiętniki (1904), II, 79.

⁷⁾ Gickiewicz do Fedorowicza 22.3.48, cyt. Franko, Poczynki do historii 1848 r. Zap. Tow. Szewczenka, t. 88 (1909), 101—2.

⁸⁾ Cefarski, Głos ze Lwowa, 25.3.48. Lisicki, A. Z. Helceł, I (1882), 267—8. Por. Ziemiałkowski, II, 40—2. Przegląd Poznański VII, 23. Ostaszewski — Barański, Rok złudzeń 141 n. Ulotka: Biurokracja w Galicji, Oss. 7229, 327.

go do działania. Jako persona grata u władz miejscowych wymógł na nich neutralną postawę wobec ruchu, po czym zaraz wyjechał w deputacji do Wiednia, zabierając ze sobą dwu gospodarzy ze swoich dóbr. W Jaśle szlachta sprowadziła na zebranie pewną liczbę chłopów, umiała im przemówić do serca, wezwała do wzajemnego przebaczenia sobie win i zbrodni, uczestnicy z płaczem rzucili się sobie w objęcia. Podobną manifestację inscenizował po wyjściu z więzienia Franciszek Wiesiołowski na zamku w Przecławiu, w Tarnowskiem. W Sanoku, Rzeszowie i Przemyślu pierwsze manifestacje organizowane przez mieszczan i szlachtę podkreślały wszędzie przyjaźń dla chłopów. Naturalnie mówiło się przy tym o zniesieniu pańszczyzny, chociaż nie widać, by w ciągu tych pierwszych manifestacji darywano ją w sposób formalny.⁹⁾

Tę myśl samodzielnej darowizny wypadło jednak podjąć w dniach następnych. Główną po temu pobudką stało się zachowanie Stadion, który, poczawszy od 21 marca zaczął przeciwstawiać się ruchowi polskiemu. Instrukcje gubernatora, nakazujące starostom urabianie chłopów w duchu przychylnym rządowi, już w końcu marca znalazły odbicie w terenie. Zachodziła potrzeba uprzedzenia rządu w akcji na rzecz chłopów. Skoro zaś obóz demokratyczny nie zdobył się jeszcze w tym czasie na wyłonienie organu, który odważyłby się rozkazywać krajowi, pozostawało odwołać się do ofiarności właścicieli ziemskich. Już 26 marca odbyło się we Lwowie jakieś zebranie z udziałem szlachty, na którym Bielowski i Supiński przemawiali za uwłaszczeniem chłopów bez oglądania się na wynik adresu.¹⁰⁾ Nad tą samą sprawą dyskutowała także deputacja polska w Wiedniu,¹¹⁾ a wynikiem tych narad była zmiana stanowiska również w sprawie pańszczyzny. Drugi adres galicyjski z 6 kwietnia domagał się w punkcie 12, by „ustanie pańszczyzny i nadanie włościom własności gruntów rustykalnych w całym kraju” ogłosił już nie cesarz, ale Komitet Narodowy polski. Za to adres ten cofał się w porównaniu do redakcji z 18 — 19 marca, gdyż stwierdzał, że przysły sejm „orzekać będzie... o służebnictwach (i) ...w ogólności

⁹⁾ Odezwa z Rzeszowa: Głos do ludu, 22.3. Oss. 7229, 151. Datę zebrania w Jaśle podaje Heltman, Demokracja polska na emigracji (1866), 293, por. Łuczakówna 193, na 20.3. Ostaszewski — Barański 144, na 21.3. Trzeba odróżnić tę manifestację od zebrania w Jaśle 13.4, na którym uchwalono darowanie pańszczyzny, o czym niżej.

¹⁰⁾ Ostaszewski—Barański 173.

¹¹⁾ Tamże, 154.

o warunkach, pod jakimi uwolnienie od pańszczyzny i danin ma się zamienić w prawo wszystkich obowiązujące”. Krył się już tutaj nawrót do koncepcji odszkodowania dziedziców, gdy dotąd była mowa o darowiźnie.

Deputacja wiedeńska aż do połowy kwietnia uważała się za zwierzchnią władzę polską w Galicji i konsekwentnie starała się ująć w swe ręce sprawę pańszczyźnianą. Ale w zamkniętym gronie, z dala od lwowskiej ulicy wpływ ziemiański okazał się dość silnym na to, by przeszkodzić definitywnej uchwale. Po wielodniowych dyskusjach, wbrew naciskowi poznaniaka Berwińskiego, 20 kwietnia stanęło na tym, by każdy ogłaszał darowanie pańszczyzny, „jak mu się podoba”, a deputacja miała tylko wpływać „moralnie” na przyspieszenie tej akcji.¹²⁾ Otóż właśnie milczenie deputacji wpłynęło niewątpliwie na opóźnienie się akcji darowizn.

Jakie motywy wpływały na postawę właścicieli ziemskich? Popychał ich do działania głównie lęk przed rzezią, urastający do rzędu psychozy;¹³⁾ za to w chwilach rozwagi musieli oni zastanawiać się nad gospodarczymi następstwami darowizny, na które politycy lwowscy zwracali mniejszą uwagę. Na tzw. węzeł poddańczy, nexus subdite-lae, składały się obowiązki dwustronne: dziedzica i poddanych: formalnie dziedzic miał prawo uchylić tylko te ostatnie. Pozostawały jego własne obowiązki: zapomogi dla chłopów, administracja, sądow-nictwo I instancji, serwitut leśny i pastwiskowy, podatek urbarialny. Czy rząd i chłopci uznają, że wszystko to ustaje automatycznie wraz z pańszczyzną? Utrzymanie ciężarów tych po dobrowolnym zrze-czeniu się pańszczyzny oznaczało naprawdę ruinę właściciela; zdany na gospodarkę najemniczą, bez kapitału obrotowego, obarczony na-lal świadczeniami na rzecz wsi, ziemianin nie mógł co więcej liczyć na zdobycie płatnego robotnika — boć przecie chłop, zaopatrywany bezpłatnie w budulec, opał i zboże siewne, nie potrzebowałby szukać zarobku we dworze.¹⁴⁾ Z chwilą przyjęcia zasady uwłaszczenia bez

¹²⁾ Ziemiałkowski II, 79, 89, 92, 95, 100.

¹³⁾ „Jeśli ma być szlachta wyróżniona, to będzie wyróżniona razem!” wykrzykiwał Borkowski 11.IV. na audjencji u Pillersdorffa, Ziemiałkowski II, 72.

¹⁴⁾ Nie rozwiązywała sprawy obecność ludności bezrolnej. Sumie 270.330 dniówek komorniczych, wykazanych przed regulacją 1847 r. odpowiada liczba 22.500 rodzin bezrolnych na całą Galicję. Gdybyśmy przyjęli najwyższy szacunek 848.234 dniówek, otrzymalibyśmy 70 tys. rodzin — 28 rodzin na dominium. Jednakże ludność ta musiała być rozdzielona po kraju bardzo nierównomiernie. Por. pisma Stadiona z 17.3.48, l. c.

odszkodowania dziedzic, jeśli chciał ostać się na folwarku, miał tylko jedno wyjście: zatrzymać w swym ręku las i pastwisko, skasować serwituty. Zmuszony do płacenia gotówką za drzewo i paszę chłop musiałby najmować się do dworu na warunkach dogodnych dla jego dawnego pana. Ta rachuba tłumaczy, dlaczego sprawa serwitutów wysunęła się na pierwsze miejsce w ówczesnej polityce obozu ziemiańskiego.

„Służebności włościańskie są częścią majątku właścicieli ziemskich na mocy praw”. Tak głosiła odezwa, ogłoszona 28 marca przez dwu galicyjskich magnatów: Leona Rzewuskiego i Adama Potockiego, w odpowiedzi na wspomnianą powyżej dyskusję lwowską z 26. t. m. Podpisani domagali się, aby uchwałę o pańszczyźnie odłożyć do sejmku. Poczytano im to za nową Targowicę,¹⁵⁾ za chęć działania na zwłokę — niesłusznie, bo Rzewuski wyznawał przecie socjalizm utopijny i brał pod uwagę nawet zupełną likwidację ziemiaństwa, a młody i gorący Potocki w tym właśnie czasie „zabrnął w Centralności”¹⁶⁾ i ocknąć się miał w obozie konserwatywnym dopiero na jesieni. Oby magnatom właśnie dlatego szło o uchwałę Sejmu, ponieważ wiedzieli, iż samych odezw demokratycznych szlachta nie posłucha. Że reforma włościańska nie da się przeprowadzić do końca bez ingerencji państwa i że potrzebną będzie tu uchwała Sejmu, to rozumieli także demokraci. Ale pragnęli oni postawić ów Sejm wobec faktu dokonanego, podczas gdy wielu ziemian liczyło na to, że w Sejmie wywalczą dla siebie korzystniejsze warunki reformy.

Nie brakło prób załatwienia sprawy w gronie ściśle ziemiańskim. W Krakowie na zebraniu u ks. Henryka Lubomirskiego Paweł Popiel przedstawił zebranych obywatelom, że darowanie pańszczyzny byłoby zachwianiem własności i osłabieniem produkcji krajowej. „Dziwnie te słowa skutkowały”. Opracowano zatem już w drugiej połowie kwietnia, gdy Rada Narodowa apelowała do darowizn, własny, ziemiański projekt uwłaszczenia. Skapitalizowana wartość robocizny przejść miała w $\frac{1}{3}$ na właściciela, w $\frac{1}{3}$ na włościanina, jako

¹⁵⁾ Wasiliewski do Fedorowicza 3.4.48, cyt. Franko w Zapyskach Tow. Szewczenki, t. 88 (1909), 105. Por. Odpowiedź L. Edera pp. A. P. i L: L.; 30.3 oraz druga odezwa tychże, z t. daty, Oss. 7229, 195, 279.

¹⁶⁾ Helcel do Dembińskiego 25.4.48, cyt. Tyrowicz, Polski Kongres polit. we Wrocławiu, 1946, 91.

darowizna, a w $\frac{1}{3}$ na fundusz gromadzki.¹⁷⁾ Służebności miały być zniesione. Jakkolwiek racjonalne mogło być utworzenie zasobnego w środku funduszu gminnego, przecież ów projekt krakowski redukował akt darowizny do symbolicznego gestu.

Dalej szedł najgorliwszy wśród ziemian obrońca chłopca, Tadeusz Wasilewski. W rękopiśmiennym „projekcie do uchwały Sejmu” uzasadniał on uwłaszczenie bez odszkodowania tymi pięknymi słowy: „Darujemy pańszczyznę włościanom naszym narodowcom, którzy od przodków naszą ziemię uprawiali i potem czoła swego użyźniali; do czego prócz innych powodów mamy i ten, że oni przez wiele pokoleń ponosząc ze swoich gruntów tak wielkie ciężary, już niejako za nie zapłacili”.¹⁸⁾ Tenże projekt przekazywał gminie wszystkie uprawnienia urzędów dominialnych łącznie z prawem patronatu. Ale i on zaznaczał, że serwituty leśne i pastwiskowe ustać muszą bez odszkodowania. Elaborat Wasilewskiego został w tece i na opinię nie wpłynął. Kursowały za to ulotki natchnione przez konserwatyistów, protestujące przeciw targaniu się na własność szlachecką. „Kto może i chce, niech daruje — pisał ktoś ukryty pod nazwiskiem Jasiński — ale wynikającego z takiego daru niebezpieczeństwa dla drugich nie dopuszczajmy”.¹⁹⁾ Nawet radykalni akademicy lwowscy głosili w odezwie do ziemian, że „pańszczyzna jest własnością prawa prywatnego”, że do Sejmu należeć może tylko „włożenie obowiązku zniesienia pańszczyzny”, a w zakończeniu obiecywali ziemianom... indennizację z funduszów krajowych.²⁰⁾

Jeśli przedstawiciele Galicji podjęli w końcu akcję, która miała zmusić ziemianstwo do darowania pańszczyzny, stało się to zasługą

¹⁷⁾ Tak Popiel w Pamiętnikach (1927), 113, 116, 211—12. Ale Projekt uregulowania stosunku włościan względnie właścicieli w dobrach prywatnych — Zgromadzenie ob. właścicieli dóbr ziem. w okr. m. Krakowa (brulion, Oss. 7229, 23), odnoszący się niewątpliwie do tej samej akcji, mówi dużo skromniej o zamianie pańszczyzny na czynsze, z których tylko $\frac{1}{4}$ szlaby na fundusz gromadzki, a $\frac{3}{4}$ dla dziedzica. Wielopolski w tym czasie mówił tylko, bez wchodzenia w szczegóły, o wykupie pańszczyzny przez chłopów, a nadto żądał — ukarania przez sąd Szeli i Breinla. Lisicki I, 279—81.

¹⁸⁾ Oss. 4365, 14. § 13. projektu zastrzegal, że prawo to nie ma obowiązywać gminy, która by wołała pozostać przy pańszczyźnie. Por. list Wasilewskiego do Fedorowicza 3.4.48, dr u Franki, 1. c. Ściśle biorąc, Wasilewski nie był już sam ziemianinem, gdyż w 1847 wyprzedał swoje majątki.

¹⁹⁾ Kilka słów może na czasie, ulotka b. d. Oss. 7229, 249.

²⁰⁾ Ulotka z 7.4. Oss. 7229, 213.

czynnika zewnętrznego, mianowicie emigracji. W tym czasie, gdy Galicja zabiegała o koncesje w Wiedniu, emigracja od pierwszej chwili traktowała zabór austriacki jako podstawę operacyjną dla przyszłego powstania. W rozumieniu emigracji obowiązkiem Galicjan było jak najszybsze opanowanie władzy w kraju — za zgodą Wiednia, a jeśli inaczej się nie da, i bez jego zgody. Przy tym programie natychmiastowe zniesienie pańszczyzny przez samo społeczeństwo — jedyny sposób neutralizacji chłopów — stawało się nieodpartą koniecznością. Co do tego nie było wśród wychodźców różnicy zdań. Instrukcja Adama Czartoryskiego dla Leona Sapiehy z 24 marca zaczynała się od słów: „Znieść natychmiast pańszczyznę zupełnie”, a kończyła okrzykiem: „Więc, precz z pańszczyzną”.²¹⁾ Wydana w Krakowie pod tą datą broszura: Położenie obecne, głos z emigracji tłumaczyła, że ziemiaństwo powinno znieść pańszczyznę, nie czekając Sejmu, i ostrzegała: „Otchłań buntów chłopskich... wcale jeszcze nie została zamknięta. Łada iskierka może je wznowić i całą Galicję, ba, nawet i przyległe kraje oddać mordom, rabunkom, pożogom, które by łatwo mogły wywrócić cały stan socjalny, wytepić cywilizację i oddać kraj barbarzyństwu”.²²⁾

Praktyczny bieg nadali tej akcji dopiero członkowie Centralizacji, w pierwszych dniach kwietnia przybyli do Krakowa. Heltman prosto z pociągu trafił na wiec w sali Nowodworskiej, na którym ufundowano Komitet Narodowy, i tejże nocy (z 5 na 6 kwietnia) zredagował odezwę „do obywateli Galicji Zachodniej”, z wezwaniem do jednoczesnego zniesienia pańszczyzny i wszelkich powinności w dniu Wielkiejnocy, 23 kwietnia. Patetyczny ten akt odwoływał się do ducha poświęcenia szlachty polskiej i tłumaczył: „Wszelkie wahanie się, wszelkie odkładanie byłyby w obecnych okolicznościach najzgubniejsze. Rząd mógłby was uprzedzić, mógłby wziąć iniejatywę, a przez to zniszczyć całą polityczną wartość ofiary waszej; pojedyncze zaś usamowolnienia na nowo wywołać by mogły w nieusamowolnionych okolicach krwawą ludu reakcję, równie sprawie ogólnej, jak pojedynczym indywidualom straszłą...”²³⁾ O służebnościach odezwa ta milczała, a po odszkodowanie odsyłała ziemianom „wspaniałomyślności” oswobodzonej Polski.

²¹⁾ Handelsman, Ukraińska polityka, 115.

²²⁾ Egz. tej broszury Oss. 7229, 171. Autorem był J. F. Kłosowski.

²³⁾ Według oryginalnego egzemplarza, przesłanego do Tarnowa z datą 7.4., Oss. 5734, 5. Por. Łuczakówna 192.

Z tą odezwą w ręku przybył Heltman do Lwowa koło 10 kwietnia i wnet przekonał miejscowych demokratów o konieczności przystąpienia do akcji. Jego też zjawienie się dało pośrednio impuls do zawiązania Rady Narodowej. Rada od pierwszej chwili miała się za naczelną władzę w Galicji; jednak nie odważyła się zacząć swej pracy od nakazu zniesienia pańszczyzny. Szlachta nie darowałaby jej takiego zamachu na prawo własności, zaś poparcia szlachty potrzebowała Rada w rozgrywce ze Stadionem. Trzeba było iść dalej po linii organizowania dobrowolnej ofiary. Z opóźnieniem dopiero, 17 kwietnia wyszła odezwa Rady do właścicieli dóbr, nawiązująca do odezwy krakowskiej z 7 t. m. i wskazująca jako termin darowizny ten sam dzień Wielkiejnocy. Licząc się ze Stadionem w wyższym stopniu, niż Komitet Krakowski, motywowała Rada potrzebę pośpiechu nie stanowiskiem rządu austriackiego, ale grożącą inwazją „ze wschodu”. Co do indemnizacji wspomniano tylko, że obywatel, który się pośpieszy z ofiarą, mieć będzie prawo do pomocy ze strony narodu.²⁴⁾ Zapewne też z ramienia Rady rozesłano po dworach drukowane formularze aktów darowizny, z wolnym miejscem do wstawienia miejscowości, nazwiska i daty, które dziedzic miał wręczać gromadzie. Formularz głosił: „Chcąc dać wam dowód życzliwości naszej, oświadczamy wam przed Bogiem i sumieniem, iż od dnia dziesiątego nie żądamy od was już żadnej powinności”. Ale ponieważ „wiosna jednak idzie i nie godziłoby się opuszczać rolę, nie orać i nie siać, kiedy Bóg nie błogosławi”, dokument wzywał gromadę do ułożenia się z dziedzicem o cenę robocizny, „bo odtąd wszystkim tym, co do roboty dobrowolnie wyjdą, płacić się będzie takową codziennie”.²⁵⁾

Jakże poszło wykonanie tej uchwały w terenie?

Zestawienie pełnej listy właścicieli ziemskich, którzy darowali pańszczyznę w marcu i kwietniu, nie jest w tej chwili możliwe. Smolka w Sejmie Wiedeńskim mówił o kilkuset ofiarodawcach, Ostaszewski-Barański o stu kilkudziesięciu, z których wyliczył imieniem 35.²⁶⁾ Stadion podał w Sejmie Wiedeńskim liczbę 70-80 dzie-

²⁴⁾ Rada Narodowa nr 1. Ostaszewski-Barański 171—2.

²⁵⁾ Egz. formularza, Oss. 7229, 273, Heltman o. c. 295.

²⁶⁾ Dziennik Smolki (1913), 297, Rok złudzeń, 174—6. Schnür-Peplowski, Z przeszłości Galicji, II, 1894, 252. W samym Jasielskiem 13.4. przystąpiło do aktu darowizny 30 dziedziców, Oss. 2945, alegg. II, n. 52. Kucharzski, Wiosna Ludów w Jasielskiem, 1910, 10.

dziców, którzy uwłaszczyli około 300 wsi, ale zgodził się szacunkowo podnieść tę ostatnią liczbę do 600.²⁷⁾ Trzeba uwzględnić, że nie wszyscy ofiarodawcy rozgłosili o swoim czynie; po uwłaszczeniu przez rząd w interesie donatariuszy ze względu na indemnizację było raczej ukrywanie faktu. Nie wszędzie przeprowadzono darowiznę w sposób formalny, przez uroczyste podpisanie i wręczenie aktu gromadzie. W Tarnowskim i Jasielskim jedni ziemianie darowali zaraz całą pańszczyznę, inni tylko połowę, inni darowywali natychmiast tylko pańszczyznę komorniczą. Wskazywano różne terminy ustania ciężarów: Wielkanoc, św. Jana.²⁸⁾ W Jaśle i Krakowie²⁹⁾ przyjęto termin 3 maja. Na okoliczności darowizny wpłynęła także postawa chłopów. Kraiński pisze: — „Często nie miał dziedzic wyboru i albo tolerował, jeżeli poddani zaprzestali odrabiać pańszczyznę, albo już dla samego utrzymania chociażby cienia swej możnowładności rad nierad przystępował do wyraźnej darowizny wszystkich powinności”.³⁰⁾ Ten typ ofiarodawcy szczodrością swą się nie chwalił.

Ale nie brakło i piękniejszych gestów, natchnionych patriotyzmem lub uczuciem sprawiedliwości społecznej. Z magnatów Adam Czartoryski uwłaszczył swych poddanych w Sieniawie, Leon Rzewuski w Podhorcach, Jerzy Lubomirski w Przeworsku. Młody Włodzimierz Dzieduszycki 2 kwietnia w Zarzeczcu publicznie wobec całej gromady podarł na sztuki tabelę powinności poddańczych.³¹⁾ Z drobniejszych właścicieli ogłosił ów akt powstaniec z 46 roku Wiesiołowski, znani z demokratycznych przekonań Kurdwanowski,³²⁾ Seweryn Smarzewski, Henryk Janko, również Ferdynand Cielecki, który od lat 20 pracował rozumnie nad podniesieniem bytu swych poddanych.³³⁾ Nie pozostali w tyle dominikanie lwowscy, głęboko zaangażowani w ruch patriotycznym, którzy darowali pańszczyznę w swej wsi Zarudce.³⁴⁾ Entuzjazmował się tym wyścigiem ofiarności Karol Szajnocha: — „Dziś któryż z ludów — pisał — okaże wam

²⁷⁾ Mowa z 23.8.48. Verhandlungen des Osterr. Reichstages II, 14.

²⁸⁾ Przegląd Poznański VII, 26. Heltman o. c. 294.

²⁹⁾ Jutrzenka 27.4., Popiel 211.

³⁰⁾ Oss. 2945, aleg. I, 329, Podobnie Kalinka 172—3: „Właściciele galicyjscy woleli zaryzykować majątność, byle siebie i rodziny swoje od drugiej rzezi uchronić... Tonący i brzytwy się chwytą“. Por. też Heltman, o. c. 296.

³¹⁾ Ostaszewski-Barański 176.

³²⁾ O nim Haecker 6—7.

³³⁾ Odezwa jego: Kochani moi bracia włościanie, do wsi Byczkowiec i Skorodynec, Oss. 7229, 148—50.

³⁴⁾ Rada Narodowa 5.5.48.

obraz piękniejszy nad ten, jaki znaczna, z każdym dniem większa (a wnet niewątpliwie wszelka) część szlachty przedstawia dobrowolnym zrzeczeniem się połowy swego mienia dla poratowania ojczyzny, dla zbratania się z ludem — za doznaną odeń rzeź i pożogę!”³⁵⁾

W świetle późniejszych faktów może nas dziś razić ten patos. Prawda, że liczba ziemian ociągających się albo onieśmielonych okólnikami Stadiona przewyższała znacznie liczbę ludzi ofiarnych i śmiałych. Jednakże trzeba zważyć, że ogłoszone publicznie darowizny były dziełem tych tylko ziemian, którzy uprzedzili odezwę Rady Narodowej i nie czekali terminu wielkanocnego. Jeśli sam Stadion przyznał, że ta akcja niezorganizowana mimo stawianych jej przeszkód objęła 5 — 10⁰/₀ ogółu wsi galicyjskich, to można sądzić, że w dniu Wielkiejnocy liczba uwłaszczonych byłaby wzrosła bardzo znacznie.³⁶⁾ Z chwilą zaś gdy darowizny objęłyby 30 — 40⁰/₀ chłopów w kraju, jest dość prawdopodobne, że postawa reszty poddałych zmusiłaby wszystkich właścicieli do uznania faktu dokonanego. Pańszczyzna byłaby ustała w Galicji w ciągu wiosny niezależnie od tego, co byłby postanowił rząd austriacki.

Że jednak z likwidacji pańszczyzny nie wyciągnęli korzyści Polacy, tylko zaborca, na to złożyły się: brak decyzji demokratów polskich i przedsiębiorczość ich głównego wroga: Stadiona.

3. K o n t r a k c j a S t a d i o n a

Widzieliśmy, że Stadion był w chwili wybuchu niezmiernie daleki od myśli o radykalnej reformie włościańskiej. Przygotowywał dla chłopów ulgę cząstkową, która wejść miała w życie od lipca. Dalej chciał iść o tyle, że gotów był ułatwić dziedzicom zawarcie z chłopami dobrowolnych umów o zamianę albo wykup pańszczyzny¹⁾ — oczywiście, jeśli dziedzice pójdą szczerze na ugodę z Austrią. Od przybycia do Lwowa Stadion opierał się systematycznie na wyższych warstwach społecznych; jeszcze w połowie marca

³⁵⁾ Wstęp do odezwy Cieleckiego, Oss. 7229, 147.

³⁶⁾ Jedyne 2 obwody, w których Polacy mieli możność wyprzedzenia rządu, były to Bochnia i Wadowice, bo termin, jak przyznaje Jutrzenka 27.4. był tu wyznaczony na 23, a obwieszczenie Stadiona dotarło tu dopiero w dzień potem. (W Krakowie obowiązywał termin 3.5.) Niestety nigdzie nie znalazłem danych co do rozmiaru dobrowolnych darowizn w tych 2 obwodach.

¹⁾ Projekt patentu cesarskiego opracowywany przez Gubernium w zimie 1847—8, odpis Oss. 2945, aleg. II, 605.

w rozmowach z domownikami odrzucał wszelką myśl o konstytucji i reformach.²⁾ I pierwszą jego myślą po adresie z 19 marca było kontynuowanie tej polityki, porozumienie się ze szlachtą, którą przecież hasła demokratyczne powinny były odrzucić na stronę rządu.

W pierwszym okólniku do starostów z 20 marca,³⁾ uwiadamiając ich o wypadkach lwowskich, Stadion traktował hasło zniesienia pańszczyzny jako robotę ludzi dążących do „rozwiązania i przewrotu wszystkich stosunków społecznych”. Wyrażał wątpliwość, czy obietnica ta wejdzie w życie, ponieważ podpisali się pod nią nieliczni tylko ziemianie; zresztą wskazywał, że adres równocześnie z pańszczyzną chce znieść serwituty, nie oznacza więc darowizny bezpłatnej, i nie wskazuje żadnego terminu ustania pańszczyzny. „Rewolucjoniści — pisał — rozbudzają w chłopach nadzieje, aby, gdy te zawiodą, pchną ich do aktów oporu, do powstania, do mordów i grabieży”. Należy więc pouczyć włościan, że nie mogą oni spodziewać się od nikogo darowania pańszczyzny; za to na 1 lipca otrzymają daleko idące ulgi od cesarza. Wójtom „w oględny sposób” należało polecić wyłapywanie agitatorów, ale powoływania chłopów pod broń dozwolano tylko w ostateczności, tj. w razie wybuchu powstania.

To był stosunek Stadionu do możliwości oparcia się na chłopach. Inaczej nie mógł rozumować przedstawiciel warstw posiadających — po doświadczeniach 46 roku. Jeszcze 27 kwietnia pisał Stadion do rządu: „Lud wiejski jest wprawdzie rządowi oddany, ale nie można rozbudzić go ze spokoju, gdyż nie mogą dość często i dość dobitnie wypowiedzieć tego przekonania, że jeżeliby lud wiejski wezwany został do pomocy, obrona rządu byłaby dlań tylko płaszczykiem, a natomiast cel stanowiłyby mordy, rabunki i pożoga”.⁴⁾

Ale sądząc tak w głębi duszy, nie był Stadion od tego, aby zwróceniem uwagi na niebezpieczeństwo chłopskie otrzeźwić trochę igrających z ogniem ziemian. Z jednej strony odczytywał obywatelom własne pisma do Ministerstwa, w których wstawiał się za przyznaniem godziwego odszkodowania tym właścicielom, którzy by ponieśli straty na reformie włościańskiej.⁵⁾ Z drugiej strony wskazywał,

²⁾ Helfert, Graf Thun, 249.

³⁾ Odpis Oss. 2945, aleg. II, 689.

⁴⁾ Łoziński; Gołuchowski, 41. Por. pisma z 14 i 17.IV u Helferta, Gesch. der Revolution, I, 464.

⁵⁾ Oss. 2945, aleg. I, 327.

że domaganie się wolnego prawa zgromadzeń i powszechnego uzbrojenia może się stać obosieczne, gdyby skorzystali zeń także chłopci. „Jeżeli światlejsza klasa się zgromadza i obrady w sprawach publicznych odbywa, któż by śmiał przy równości wszystkich stanów w obliczu prawa wzbronić ludowi wiejskiemu od siebie się zgromadzać, a kto może za skutki ręczyć, gdy się tysiące ludu wiejskiego zgarnie na miejsce obrad swoich”? ⁶⁾ Podobnie co do gwardii narodowej: „Czy pośród ogólnego poruszenia, pośród różnorodnego nastroju ludu byłoby wskazane ogólne uzbrojenie (również i wsi), oddając to pod sąd każdego myślącego szczerze o dobru kraju” — brzmiał okólnik Stadiona z 11 kwietnia. ⁷⁾

Ta polityka zastraszania chybiła jednak celu, bo nastrój rewolucyjny okazał się silniejszy, niż lęk przed chłopem i porwał z sobą nawet ziemian. W końcu marca zaczęły napływać do Gubernium raporty o darowywaniu pańszczyzny przez dziedziców. Okólnikiem z 29 t. m. ⁸⁾ pouczył Stadion starostów, że jeśli zniesienie ciężarów ogłaszają mandatariusze, oficjaliści lub dzierżawcy, należy pilnie sprawdzić, czy czynią to z upoważnienia dziedzica. Jeśli ogłasza darowiznę sam dziedzic i jeśli majątek jego jest wolny od długów, władze winny zachować się zupełnie biernie. Gdyby okazało się jednak, że dziedzic w związku z obdłużeniem swych dóbr albo z innych powodów nie ma prawa rozporządzać swoją własnością, należy ostrzec zarówno jego, jak i gromady, że darowizna ta jest nieważna. Jednak i w tym wypadku nie wolno zmuszać poddanych do odrabiania darowanej nielegalnie pańszczyzny.

Poufny ten okólnik nie wywarł widać skutku, skoro w tydzień potem ogłosił Stadion publicznie warunki, pod którymi dozwala się ziemianom darowywać pańszczyznę. ⁹⁾ Opierał się tu na odwiecznym edyktie z 1798 r., którego celem było właśnie udaremnienie refor-

⁶⁾ Art. urzędowej Gazety Lwowskiej, 3.4.48.

⁷⁾ Cyt. Krewecki, Do historii organizowania nacjonalnych gwardii. Zap. Szewczenka, t. 73, 1906, 130 n.

⁸⁾ Odpis, Oss. 2945, aleg. II, 693, wyjątki Łoziński o. c. 228, Ułotka dra Stummera z Tarnowa, pisana kulawą polszczyzną, zarzucała 26.5.48 cyrkulom w Bochni, Tarnowie i Jaśle, że w celach prowokacyjnych rozsyłały po wsi formularze zniesienia pańszczyzny na warunkach nie do przyjęcia dla chłopów. Oss. 7229, 365.

⁹⁾ Okólnik z 5.IV.48, Oss. 2945, aleg. II, n. 53. Por. objaśnienie tamże, I, 329: Okólnika tego nie pomieszczono w urzędowym zbiorze rozporządzeń, chcąc tą drogą odebrać prawo do indemnizacji obywatelom, którzy pańszczyznę darowali.

my włościańskiej. Dziedzic pragnący zniesienia pańszczyzny winien był w myśl okólnika naprzód wykazać w cyrkule, że jest jedynym właścicielem majątku i że na tym ostatnim nie ciąży żadne długi. Następnie winien był wystawić dokument, że darowiznę czyni bezwarunkowo i pozwala wciągnąć ten akt do „tabuli”, czyli hipoteki. Wreszcie akt darowizny winien uzyskać zatwierdzenie cyrkulu. Gdyby na majątku ciążyły długi hipoteczne, potrzeba jeszcze dla ważności aktu zgody wszystkich wierzycieli. Najzłośliwszym był punkt ostatni: „Jeżeli pan gruntu oświadczy, że pańszczyznę chce ustąpić pod pewnymi warunkami i zastrzeżeniami, przez co by prawa dotychczasowe poddanych zmienione lub uszczuplone albo też nowe powinności na nich nałożone były, wtedy czynność jego nie jest darowizną i tylko przez układ obustronnie obowiązujący nabyć może skutku prawa, do której prawnej ważności potrzebne jest dobrowolne przyzwolenie poddanych i... potwierdzenie Urzędu Cyrkularnego”.

Takie postawienie sprawy uniemożliwiało w praktyce indywidualne znoszenie pańszczyzny na drodze legalnej. Chociażby nawet cyrkule nie stawały przeszkód formalnych, jakże niewiele galicyjskich folwarków było wolnych od długów hipotecznych! Co ważniejsze: żaden dziedzic nie był w stanie zrzec się pańszczyzny bezwarunkowo. Chociażby nawet nie obstawał przy serwitutach, musiał przecie zastrzec sobie ustanie zapomóg dla włościan, ciężarów administracyjno-sądowych i podatku urbarialnego. W myśl okólnika z 5 kwietnia wszystkie te zastrzeżenia wymagały zgody gromady i Cyrkulu. Każdy kto znał niechęć chłopów do podpisywania aktów prawnych i orientował się w złej woli urzędników, wiedział, że na tej drodze akty darowizn były nie do przeprowadzenia. Formalistycznie rzecz biorąc ani jedna darowizna pańszczyzny ogłoszona w marcu i kwietniu nie miała mocy prawnej. Dlatego jest rzeczą pewną, że okólnik z 5 kwietnia zahamował akcję darowizn: powstrzymał skrupulantów, a wahającym się dostarczył pretekstu do zwłoki. Gdyby również obóz demokratyczny oglądał się na legalizm, akcja darowizn ustałaby całkowicie.

Ale działo się to w pierwszym miesiącu rewolucji i ogół na legalizm nie zważał. Z okólnikiem Stadiona skrzyżowała się odezwa Komitetu Krakowskiego z 7 kwietnia. Deputacja galicyjska w Wiedniu zażądała legalizacji tego dokumentu u samego Pillersdorffa. Minister odpowiedział nie namyślając się zbyt długo, że „Komitetowi w Krakowie, który nie wyszedł z wyboru wszystkich obywateli po-

siadaczów ziemi i który nie jest opatrzony ichże upoważnieniem, nie może być nadane prawo orzekania w cudzym imieniu zniesienia pańszczyzny".¹⁰⁾ Wręcz przeciwnie, niż Stadion, Pillersdorff odezwaniam tym upoważniał szlachtę do darowizny — w nadziei, że z tego prawa ziemianie nie skorzystają. Ale rewolucyjna pora niosła z sobą różne niespodzianki; jeśli się chciało zapobiec darowaniu pańszczyzny przez szlachtę, należało uczynić to właśnie, o co oskarżano Komitet Krakowski — i pogwałcić „cudzą własność” samemu.

Stadion zaczął przechylać się do tej myśli już w końcu marca, ale musiał liczyć się z rządem, dla którego zniesienie pańszczyzny wciąż jeszcze było „rewolucją”. Sam Pillersdorff godził się ostatecznie na interwencję rządu w sprawy włościańskie, ale chciał robić to po austriacku, powoli; najbardziej dogadzało mu, na wzór pruski, odszkodowanie szlachty częścią chłopskiej ziemi.¹¹⁾ W Galicji jednak trzeba było się śpieszyć. Pod wpływem wypadków lwowskich Stadion postąpił o krok w swoim programie koncesji dla chłopu i 28 marca przesłał rządowi do aprobaty projekt patentu cesarskiego, tłumacząc, że tylko ta forma ogłoszenia zdobędzie zaufanie włościan.¹²⁾ Patent trzymał się po staremu częściowej tylko obniżki robocizny, i to od 1 lipca; tylko minimum ulgi przyznanej chłopu powiększał z projektowanej dotąd $\frac{1}{10}$ do $\frac{1}{3}$, a co więcej, rozciągał tę ulgę również na komorników. W zakończeniu projekt patentu obiecywał, że po nadaniu konstytucji nowe ustawodawstwo zajmie się w pierwszej linii regulacją stosunków poddańczych. W porównaniu do obietnic polskich projekt powyższy brzmiał bardzo skromnie, ale Stadion miał wątpliwości, czy i to zostanie przyjęte, skoro w piśmie towarzyszącym nalegał: „Cofnięcie się, a choćby zwłoka (na drodze reform) pociągnęłoby za sobą, jako złamanie słowa, najgubniejsze skutki. Lud wiejski wydany byłby przez to w ręce wrogów rządu. Honor, a nawet dalsze trwanie rządu austriackiego w tym wstrząśniętym kraju wymagają bezwarunkowo, aby to, co rozpoczęte zostało dla dobra poddanych, przeprowadzić ze stanowczością”.

Naglący ton tego pisma nie osiągnął celu; minęło dwa i pół ty-

¹⁰⁾ Lisicki I, 294, Limanowski II, 286, Księga wspomnień A. Młockiego (1884), 301.

¹¹⁾ Handschriftl. Nachlass, des Fhr. v. Pillersdorfs (1863), 107—8.

¹²⁾ Odpis patentu Oss. 2945, ałeg. II, 621. Odpis pisma towarzyszącego tamże, 697.

godnia, a z Wiednia nie nadchodziła odpowiedź. Tymczasem akcja darowywania pańszczyzny zataczała coraz szersze kręgi. Jeszcze Stadion szukał poparcia szlachty i w tym celu 11 kwietnia zwoływał na 26 t. m. sejm stanowy. Odpowiedzią na to stało się, 13 kwietnia, zawiązanie Rady Narodowej. W ciągu następujących dwu dni musiał Stadion dowiedzieć się, że jednym z pierwszych kroków Rady będzie wezwanie ziemian do powszechnego zniesienia pańszczyzny w dzień Wielkiejnocy. Była to już sobota przed Palmową; gubernator wezwał do siebie, jak opowiada Helfert,¹³⁾ urzędnika Gubernium, Metzburga, i rzekł: „Jeśli pan może być w Wiedniu i z powrotem przed Wielkim Piątkiem, zdołam jeszcze zatrzymać rewolucję!” Za wszelką cenę trzeba było przed Wielkanocą mieć w ręku patent cesarski. Metzburg puścił się w cwał w niedzielę rano (kolej żelazna zaczynała się dopiero od Krakowa); we wtorek rano był w Wiedniu, dotarł do ministrów, już o 9 było posiedzenie rządu, po południu patent był podpisany — a w Wielki Czwartek, ku radości Stadiona Metzburg był już z powrotem we Lwowie.

Ta ładna anegdota jest prawdziwa tylko w połowie — i sam Helfert wiedział o tym dobrze... Jest faktem, że w Wielkim Tygodniu otrzymał Stadion 3 pisma od Pillersdorffa: pierwsze z 17.IV (poniedziałek), n. 867, w którym już była mowa o zniesieniu pańszczyzny za odszkodowaniem od rządu, drugie z 18 (wtorek), n. 878, to, na które powołał się Stadion w swym obwieszczeniu z 22, i wreszcie trzecie, jedyne, które znamy w odpisie,¹⁴⁾ pismo z 19 (środa), n. 887. To ostatecznie, a więc najbardziej miarodajne pismo brzmiało: „Za parę dni przedstawię W. Ekscelencji patent o zniesieniu pańszczyzny, załączam jego odpis na wypadek, gdyby W. Ekscelencja chciała wystąpić z nim wcześniej”.

Jak wynika z późniejszej korespondencji, ów projekt patentu przysłany z Wiednia różnił się od patentu definitywnie ogłoszonego w punktach dość zasadniczych. Przyjąć można dwie ewentualności: albo Stadion ogłosił swoje rozporządzenie po otrzymaniu pisma z 19, a w takim razie zignorował zawarty w nim projekt patentu, albo też, co prawdopodobniejsze, powziął decyzję przed otrzymaniem tego pisma, a w tym wypadku działał bez patentu, jedynie na

¹³⁾ Geschichte der Österr. Revolution II, 1. O prawdopodobności Helferta por. uwagi Franka w Zap. Tow. Szewczenka, t. 93, 1910, 140—3.

¹⁴⁾ Odpis. Oss. 2945, aleg. II, 709. Które z tych pism przywiózł Metzburg — jeśli jego wyprawa nie jest w ogóle legendą, to nie ma istotnego znaczenia.

mocy ogólnikowego upoważnienia. Dość, że 22 kwietnia, w Wielką Sobotę ogłosił, iż na mocy reskryptu ministerialnego z 18 bm. „wszelkie robocizny pańszczyzniane i inne z dawniejszego stosunku podłańczego wynikle daniny włościańskie znoszą się za wynagrodzeniem w swoim czasie wymierzyć się mającym na koszt rządu”.¹⁵⁾ Jako termin ustania pańszczyzny wskazywano dzień 15 maja. W Krakowie rozporządzenie to ogłoszono dopiero 24 kwietnia, w drugi dzień Wielkiej Nocy.

Nazajutrz po swej decyzji, mając już wtedy w ręku pismo Pillersdorffa z 19 kwietnia, Stadion uwiadomił go o tym, co zaszło. Otrzymał na to w piśmie z 26 kwietnia pełną absolucję: poprzedni projekt patentu uznawał rząd za niebyły, prosił Stadiona o ułożenie własnego projektu i zapewniał, że niczego więcej nie postanowi w tej sprawie, dopóki nie otrzyma ze Lwowa formalnej odpowiedzi.¹⁶⁾ Zapewne więc we Lwowie zredagowany został definitywny

¹⁵⁾ Rada Narodowa 25.4. Jutrzenka 26.4.48. Tekst niemiecki brzmiał: „auf Kosten des Staates“, tak że w tłumaczeniu polskim uwydatniono jeszcze silniej, że uwłaszczenie zawdzięczają chłopci urzędnikom. Ostaszewski-Barański 179.

¹⁶⁾ Oto fragmenty owego pisma Pillersdorffa z 25.4. według odpisu Oss. 2945, aleg. II, 713, na których opieram niniejsze rozumowanie: — „Da... E. E. in Gemässheit meines Schreibens vom 17.d.M. N. 867 alle Roboten und untertänigen Leistungen vom 15 Mai d.J. angefangen, gegen eine künftig zu ermittelnde Entschädigung auf Kosten des Staates mit dem Kreisschreiben vom 22.d. M. n. 34563 aufgelassen, und dabei bemerkt haben, dass die bestehenden Dienstbarkeiten unberührt bleiben und die dafür zu leistende Entschädigung einer künftigen Verhandlung vorbehalten wird, so ist es nun nicht mehr möglich, das diesfällige Patent nach dem Entwurfe zu erlassen, den ich E. E. mit meinem Schreiben vom 19. d. M. n. 887 mitzuteilen die Ehre hatte. Bevor in der Sache das weiter Erforderliche verfügt wird, kann ich zur Beruhigung E. E. Ihnen eröffnen, dass der gedachte Patents-Entwurf noch nicht zum Drucke gelangt ist, Sie also eine Kompromittirung oder einen Widerruf der von Ihnen getroffenen Verfügung nicht zu besorgen haben... Bei dem Drängen der Ereignisse... wäre es am zweckmässigsten, wenn E. E. den Entwurf zu den weiter nötigen Publicationen mit Benutzung der Ihnen mitgetheilten Bestimmungen in Lemberg verfassen liessen und mir schleunigst einzusenden die Güte hätten, da die Form eines Patentes für diese wichtige Massregel sich als wünschenswert darstellt. Um jede Kollision zu vermeiden... werde ich in der Sache *nichts* veranlassen, bevor mir nicht *auf dieses mein Schreiben* eine bestimmte Erklärung E. E. zugekommen ist“. — Por. inne pismo Pillersdorffa b.d. z końca kwietnia, dr. u Helferta, o. c. II, 343—4, z którego wynika, że data 15 maja była pomysłem Stadiona. Pełne wyświetlenie tej sprawy nie jest możliwe bez dostępu do akt Gubernium lub Ministerstwa.

tekst historycznego patentu cesarskiego, datowanego 17 kwietnia, niby to przed reskryptem ministerialnym, ale ogłoszonego w Galicji dopiero w maju. Pillersdorff na żądanie Polaków¹⁷⁾ zmienił w nim tylko jedno: wstęp do patentu wspominał o oświadczeniu posiadaczy dóbr, „że chcą poddanym swoim powinność robocizny dawać bezpłatnie”. Formalnie Pillersdorff był w porządku, dawał Polakom to, o co prosili 19 marca. Ale nie ten ustęp patentu, tylko wcześniejszy okólnik Stadiona przesądził o wrażeniu wywołanym na wsi przez reformę.

Inicjatywa Stadiona, która sforsowała rękę rządowi wiedeńskiemu, dotyczyła, jak się zdaje, głównie dwu punktów: wyznaczenia dość bliskiego terminu 15 maja na wygaśnięcie pańszczyzny oraz postawienia zasady, że serwituty leśne i pastwiskowe pozostają własnością włościan. Była to od dawna myśl Stadiona, że za samo zniesienie pańszczyzny nie wolno chłopom zrzekać się serwitutów.¹⁸⁾ Własne jego rozporządzenie z 22 kwietnia głosiło, że „istniejące służebności pozostają przez niniejsze rozporządzenie nienaruszone i wynagrodzenie za takowe później wymierzonym zostanie”, a więc stawiano tu sprawę bardziej stanowczo niż w patencie cesarskim, według którego chłopci mieli korzystać nadal z serwitutów, ale za opłatą. Patent uchylał za to podatek urbarialny i wszystkie inne świadczenia dominiów z wyjątkiem kosztów sądowo-administracyjnych, a to do czasu utworzenia nowych władz I instancji.

W ten sposób nad koncepcją polską uwłaszczenia bez odszkodowania i ze zniesieniem serwitutów zwyciężyła koncepcja austriacka — odszkodowania dziedziców przez państwo, ale za to utrzymania serwitutów. Pierwsza koncepcja była wygodniejsza dla szlachty, bo zachowywała pozór darowizny i przecinała dalsze możliwości konfliktów między wsią a dworem. Druga dogadzała rządowi, bo czyniła cesarza dobroczyńcą chłopów i pozwalała władzom opiekować się dalej ich roszczeniami. Żadna inna koncepcja uwłaszczenia w ówczesnych warunkach nie była możliwą. Zniesienie pańszczyzny bez odszkodowania z zachowaniem serwitutów pociągało za sobą ruinę folwarków. Wypłacenie odszkodowania ze zniesieniem serwitutów (jak tego chcieli ziemianie), było nadto krzywdzące dla chłopów. Gdyby kto spytał o zdanie samych włościan, posłyszałby

¹⁷⁾ Ziemiałkowski, II, 133.

¹⁸⁾ Projekt patentu układanego w Gubernium przed marcem 1848. Oss. 2945, aleg. II, 605.

zapewne, że wołają oni koncepcję rządową, która zapewnia im prawo do lasów. Włościanie nie przeczuwali, że za to prawo (którego im w końcu odmówią), wypadnie im płacić dodatki indemnizacyjne do podatków państwowych przez wiele dziesięcioleci.

Zwycięstwo rządu było w pierwszej linii dziełem Stadiona: przykład klasyczny, jak woła jednostki może niekiedy zaważyć na szali dziejów. Bez nacisku z Gubernium, posuniętego aż do lekceważenia ministerialnych rozkazów, społeczeństwo polskie miałoby czas znieść pańszczyznę, zanim by Pillersdorff był gotów ze swoim patentem. Taki obrót rzeczy mógł wpłynąć dosyć poważnie na postawę chłopca. Gdyby szlachta i demokracja polska wzięły się energicznie do zniesienia pańszczyzny już w marcu, może byłyby zmusiły Stadiona do jeszcze śpieszniejszej akcji; w każdym razie była tu dla Polaków szansa, która nie została wykorzystana.

Spółeczeństwo polskie odpowiedziało na obwieszczenie Stadiona okrzykami bezsilnego gniewu. „Bacność! Zdrada! — wołała ulotka lwowska. — W drukarni rządowej ostrzą na nas znowu topory i kosy... Deputacja niech się tłoczy za deputacją, adresy do podpisów niech powstają na każdym rogu ulicy, właściciele dóbr niech gromadnie oblegają gubernatora, a wszystkie głosy niech wołają razem: Wstrzymajcie się z ogłoszeniem tego patentu, pokąd go z Wiednia nie cofną!”¹⁹⁾ Rada Narodowa uchwaliła inaczej: domagać się od Stadiona dodatkowego obwieszczenia, że pańszczyznę znosi się na życzenie dziedziców. „Jeżeli nie zrobisz tego, Gubernatorze, przekonasz lud, że przygotowujesz naumyślnie mordy, podobnie, jak to było w roku 1846!”²⁰⁾

Ale Stadion niewiele zważał na te argumenty. Trzeba było przeciwdziałać rządowi w terenie.

„Ludu Polski! — głosiła odezwa krakowska. — Panowie znieśli pańszczyznę, a cesarski rząd nie zmienił cesarszczyzny. Chciał potwierdzić to, co do niego nigdy nie należało, a to, co mógł prawnie zrobić, tj. zmniejszyć lub darować podatki... cła, akcyzę, znieść sposób rekrutowania, tego bynajmniej nie zrobił. Wspaniałość cudzym

¹⁹⁾ Podp. przez Ign. Kamińskiego, Oss. 7229, 277.

²⁰⁾ Ostaszewski-Barański 181. W tymże adresie domagano się ogłoszenia pełnego tekstu rozporządzenia rządowego: nie bez racji podejrzewano, że Stadion działał tu na własną rękę. Por. Gickiewicz do Fedorowicza 22.4. dr. u Franki w Zap. Tow. Szewczenki, t. 88, (1909), 106.

kosztem łatwa, ale nie trwała”.²¹⁾ Komitet Krakowski, który odłożył był obchód darowizny na 3 maja, teraz co tchu rozsyłał gońców, by ogłaszali zniesienie pańszczyzny, zanim uczynią to urzędnicy. Był to osobliwy wyścig; zdarzało się, że wysłannik Komitetu przyśiadał się na jedną bryczkę z wysłannikiem z Cyrkułu: razem przemawiali do zwołanej gromady i raz jeden, raz drugi spotykali się z większym poklaskiem.²²⁾ W wielu innych okolicach ziemianie darowywali pańszczyznę, wiedząc już o okólniku Stadiona, ale zanim wieść o nim doszła do chłopów.²³⁾ Efekt moralny takiego postępowania, rzecz jasna, był nieszczególny. Musiał też chybiać wysuwany przez Polaków argument, że cesarz nie miał prawa darować pańszczyzny, gdyż chłop na ogół był święcie przekonany, że cesarz miał takie prawo.

Zostawał jeszcze jeden sposób przeciwdziałania: wezwać dziedziców, by zrzekli się na rzecz gromady obiecanego przez rząd odszkodowania. Uczyniła to Rada Narodowa,²⁴⁾ ale z bardzo nikłym rezultatem. Z chwilą, gdy rząd uznał serwituty za własność włóścian, zrzeczenie się indemnizacji stało się ofiarą nad siły.

Znany pisarz społeczny Tomasz Potocki (Krzyżtopór), który potępiał darowanie pańszczyzny jako niemoralne i gospodarczo szkodliwe, pisał z Kongresówki do galicyjskich ziemian: „Dziękujecie (rządowi), że was od samobójstwa ochronił, że biorąc na swoją odpowiedzialność krzywdę spełnioną, zaciągnął ciężki obowiązek zarządzenia następstwom”. I przepowiadał, że rząd nie zaskarbi sobie przez to wdzięczności chłopów: „Trzeba nie znać natury człowieka, żeby myśleć, iż go się datkiem przywiąże”.²⁵⁾ Ogół Galicjan sądził inaczej: czuł, że przegrał kampanię o zdobycie sobie poparcia ludu. Winę zrzucił oczywiście na rząd. „Wściekła, rozpadająca się biurokracja, jak Part uciekający puściła tę zatrutą strzałę w sam

21) Jutrzenka 27.4.48. Por. broszurę: O pańszczyźnie do ludu wiejskiego. 1848.

22) Helfert: Der Krakauer Emigranten-Aufstand 34—5.

23) Szczegóły z Tarnopolskiego: Franko, Zapysky Tow. Szewczenka, t. 88. 1909, 107—8.

24) N. 5 z 25.4.48. Por. Ziemiałkowski II, 125. Odezwą z 10.6 Rada Nar. ostrzegała ziemian przed korzystaniem z pozostawionego im prawa egzekwowania od b. poddanych zaległych należności.

25) Głos drugi z Kongresówki do obywateli z Galicji i Krakowa, 23.5.1848.

środek naszego społecznego ciała” — tak osądzał Paweł Popiel okólnik Stadiona.²⁶⁾

Czas zbadać, jaki był istotny wpływ tego okólnika na wieś galicyjską.

4. P o s t a w a c h ł o p ó w

Ocena zachowania się włościan owego lata 48 roku w Galicji jest sprawą trudną, jako że nie zachowały się źródła wprost od nich pochodzące. W interesie biurokracji leżało podkreślanie lojalizmu chłopca; w interesie demokratów — szerzenie wersji o jego patriotyzmie polskim; skądinąd niejedni kładli nacisk na przewrotność chłopca, ażeby uzasadnić negatywny swój do niego stosunek. Trudno ufać tego rodzaju przekazom. Co najwyżej kiedy autentyczny demokrat otrząsa się na posłuszeństwo chłopca wobec urzędników; kiedy szlachcic odkrywa w chłopie cechy sympatyczne; kiedy urzędnik podaje w wątpliwość jego c. k. patriotyzm — wówczas istnieje szansa, że dany rys jest prawdziwy. Cytowane anegdoty traktować trzeba raczej jako miernik nastrojów, niż jako autentyczne fakty: egzaltacja 48 roku sprzyjała powstawaniu pogłosek i wierutnych baśni.

Wybuch rewolucji niewąpliwie stropił masy włościańskie. Od kilkunastu lat przywykli chłopci, że z jednej strony obiecują im swobody urzędnicy, a z drugiej „Polacy”. Od czasu do czasu rząd przejściowo godził się z panami, a wtedy zwykle na chłopski kark sypały się kije. Teraz jednak działo się co innego: urzędnicy przypinali kokardy, rozdawali powstańcom broń, wczorajsi więźniowie stanu wracali w triumfie do swoich dworów. Wszystko to zdawało się grozić niebezpieczeństwem dla włościan. To, że chłopci w Bocheńskim proponowali urzędnikom, iż sami pójdą do Wiednia uwolnić cesarza i zrobić z rewolucją porządek,¹⁾ to jest zapewne bajeczka. Ale dość mamy przykładów na to, że chłopci zrzucali ofiarowane sobie kokardy, że turbowali tych włościan, którzy je nosili,²⁾ aby przyznać, że stosunek mas do ruchu polskiego był negatywny. W miastach opowiadano sobie, co mówią chłopci: „Teraz sprawa panów na wierzchu. Już i cesarz przystał do Polaków... Oże-

²⁶⁾ Pamiętniki, 117.

¹⁾ Helfert: Der Krakauer Aufstand, 11.

²⁾ Rada Narodowa 27.4., list z Sambora, Przegląd Poznański VII.26.

nił się z jakąś polską panną Konstancją (1) i na polskie się zapisał".³⁾

Jednakże chłopci nie zareagowali czynem na nową sytuację. Ich także paraliżować mogło wspomnienie rzezi — zbrodni, po której przyszła kara głodu i pomoru. Ogół był zdeorientowany; do zbiorowych wystąpień przeciwko dworom nie doszło. Tak liczne w ciągu wiosny i lata pogłoski o gotującej się rzezi⁴⁾ okazały się bez wyjątku fałszywe. „Usposobienia ludu naszego w ogólności nie można nazwać korzystnym — pisała Rada Obwodowa Sanocka — nie widzimy jednak przyczyny obawiać się jakiego wybuchu, jakim nas ciągle straszają”.⁵⁾ Pamiętać trzeba, że rewolucja zbiegła się z okresem głodu i z epidemią cholery, że w roku 1848 ubyło w Galicji 147 tys. ludności;⁶⁾ ten fakt musiał się odbić na prężności wsi. Dalej, rewolucja przyszła po kilku miesiącach współpracy rządu ze szlachtą i bolesnych pacyfikacyj. Sam Stadion w obawie rzezi całą siłą wstrzymywał starostów od podburzania chłopów. Urzędnicy dostrzegali wszędzie „emisariuszy podburzających (chłopa) przeciw szlachcie i rządowi, zwracających jego uwagę na własną siłę fizyczną, która może go za jednym zachodem uwolnić od szlachty i rządu, a zaimać uczynić panem kraju”.⁷⁾ Można stwierdzić dowodnie, że tego rodzaju propagandy nie prowadzili ani centralczy, ani demokracja krajowa. Mogły snuć się takie tendencje w łonie samego ludu, szerzone przez pokątnych pisarzy, urlopników, drobnych oficyalistów — ale dla pełnienia ludu do zbrojnych wystąpień trzeba było czegoś więcej.

Zresztą chłopci dość szybko musieli się zorientować, iż nowa sytuacja nie tylko, że im nie grozi, ale przeciwnie, niesie z sobą niespodziewane korzyści. Panowie na wyścigi z urzędnikami zabiegali o względy wsi. Stosunek chłopów do darujących pańszczyznę dziedziców zapewne był rozmaity, zależał od dawniejszych stosunków między wsią a dworem i od sposobu wzięcia się do sprawy. Nie można w czambuł odrzucać wszystkich wersji polskich o wybuchach

³⁾ Tamże, 22.

⁴⁾ Np. list Piotrowskiego do Rady Obw. w Tarnowie 18.8.48. w n. 197. Gaz. Krakowskiej. Terlecki do Czaykowskiego 24.8.48: „Są takie cyrkuły, gdzie na jedno słowo biurokratów wszystkich w pień wytną”. Czart. 5362, 52. Por. też Ostaszewski-Barański 211.

⁵⁾ List do Rady Obw. w Tarnowie, 21.6.48. Oss. 5734, 35

⁶⁾ Szewczuk I. c.

⁷⁾ Stadion do Pillersdorffa 12.4.48. cyt. Łoziński: Gołuchowski, 41.

wdzięczności ludowej wobec aktu darowizny, chociaż można mieć zastrzeżenia, czy wdzięczność ta była powszechnie szczerą. Gdy latem t. r. przybyła do Sieniawy ks. Adamowa Czartoryska, „wielu chłopów przyszło (jej) podziękować za darowaną pańszczyznę, którego honoru żadnemu obywatelowi nie uczynili”.⁸⁾ Z pewnością nie myśleli o angażowaniu się za tę cenę po stronie polskiej. Dość częstą odpowiedzią chłopów było, „że woleliby dalej robić pańszczyznę, jak przystawać do wojny przeciw cesarzowi”,⁹⁾ na co upewniano ich, że nikt tego od nich nie żąda. Ludność obdarowana naraz przez szlachtę i cesarza, uwierzyła temu ostatniemu. „Pańszczyznę rząd darował, niby na żądanie panów, ale chłop wierzy, że rząd, bo panna nie ma za tak głupiego, żeby darmo dał bez układu” — pisał ziemianin spod Horodenki.¹⁰⁾

Wypadki publicznego angażowania się chłopów po stronie polskiej nie były liczne; spowodowane były doraźną, indywidualną namową raczej niż wewnętrznym przekonaniem. Deputacja galicyjska zabrała ze sobą do Wiednia kilku chłopów, a jednego z nich przedstawiła cesarzowi. Pod nazwiskiem owego Wojciecha Boniura czy Bonera. (z Rzędzina pod Tarnowem) ogłoszono potem ulotkę, pióra pono Wincentego Smagłowskiego, która pół-chłopskim, pół-inteligenckim stylem opisuje podróż do Wiednia koleją żelazną, tłumy wiedeńskie, wygląd cesarza, by w końcu stwierdzić, że „jeżeli to kędy teraz przekonaliśmy się, że panowie nasi szczyrze nam chcą i dobrze życzą, a po pocziwemu”.¹¹⁾ Sprowadzano także do Lwowa wycieczki włościańskie, zapraszano je na sesje Rady Narodowej,¹²⁾ ale formalnie ani jeden chłop nie wszedł do jej grona — bo i nie szukano odpowiedniego kandydata.

Nie znaczy to, by chłopci ignorowali całkowicie nowo powstałe organizacje polskie. Przeciwnie, widać, że tu i owdzie usiłują wyciągnąć z nich korzyść dla siebie. Antoni Stawarz, gospodarz ze Zborczyc w Bocheńskim, zwraca się do lokalnej Rady Obwodowej z prośbą o zwrot kawałka gruntu zabranego mu jakoby przez dziedzica. Rada, choć nie bardzo wierzyła w słuszość tej pretensji, zwróciła się do dziedzica z prośbą o jej uwzględnienie: „Wyrzą-

⁸⁾ Terlecki do Czaykowskiego 23.8.48. Czart. 5362, 50.

⁹⁾ Przegląd Poznański, VII, 27, Lisicki I, 290.

¹⁰⁾ Przybysławski (pseud.) do Czaykowskiego 15.7.48. Czart. 5362, 23.

¹¹⁾ Egzemplarz Oss. 5734, 9. Por. Kostołowski 166, Limanowski II, 277, Dębicki: Portrety i sylwetki I (1905), 265.

¹²⁾ Rada Narodowa, 5.5.48.

dzając albowiem sprawiedliwość słusznym żądaniom, która w rządzie daremnie poszukiwaną była, o ileż wzmacni dla Ojczyzny podźwignięcie pożądanego zaufania w zdolności i sprawiedliwości spotwarzonej Polski!"¹³⁾

Nie był to wypadek jedyny. Rada Narodowa zorganizowała latem po obwodach sądy polubowne, które rozsądzać miały spory między dziedzicami a wsią, z ominięciem pośrednictwa urzędowego. Sądy te wzbudziły niepokój w Gubernium, które 4 lipca ostrzegło starostów: „Ponieważ włościanie poczynają w swych sprawach zgłaszać się do tych sądów polubownych w znacznej liczbie, przeto zachodzi słuszną obawą, że utracą dotychczasowe zaufanie do urzędów cyrkularnych, co zarówno ze szkodą państwa, jak samychże włościan połączone by było”¹⁴⁾

Co do stosunku włościan do dworów, to „pańszczyzna upadła sama z siebie”¹⁵⁾ najpóźniej od 15 maja, po części przed tym terminem. Spory o serwituty jeszcze się nie rozpoczęły, bo dziedzice nie ośmielali się ich kwestionować wobec wyraźnego brzmienia patentu. Pozostawała najważniejsza dla dworów sprawa najmowania się włościan do pracy folwarcznej za gotówkę. Nie widać, by z tego tytułu już w roku 48 wyłoniły się zasadnicze trudności, tj. by chłopci bojkotowali pracę na folwarku. Sam patent cesarski wzywał chłopów do okazania się godnymi okazanej łaski, także „przez szczerą wspieranie właścicieli dóbr ziemskich, uprawiając ich rolę za umiarkowaną zapłatę dzienną”¹⁶⁾ W tymże kierunku szły instrukcje dla starostów. „Lud nasz, wyjąwszy tylko kilka miejsc, chętnie idzie do roboty za pieniądze” — pisano z Sanoka, dodając jednak: „Czy tak do żniwa pójdzie, wielkie pytanie”¹⁷⁾ Żniwa odbyły się jednak, zboża wszędzie sprzątnięto, a nawet cytowano wypadki, że chłopci z własnej woli zebrali i zwieźli bezpłatnie zboże swemu panu.¹⁸⁾ To były wyjątki, bo zwyczajnie chłop drożył się, gdy szedł do pracy. „Teraz pan dawny uboższym od chłopca i od jego chimery za-

¹³⁾ Pismo do Rady Obw. w Tarnowie, gdzie mieszkał dziedzic Radkiewicz, 25.5.48, Oss. 5734, 19. Nie znam dalszego ciągu tej sprawy. Por. tamże, s. 35, pismo Rady Sanockiej, 21.6.48.

¹⁴⁾ Ostaszewski-Barański 255.

¹⁵⁾ Lisicki I, 290.

¹⁶⁾ Oss. 2945, aleg. II, n. 63.

¹⁷⁾ Pismo do Rady Obw. w Tarnowie, 21.6.48, l. c.

¹⁸⁾ Remer do Szukiewicza 8.9.48 o własnym majątku Łętownia w Wadowickiem Oss. 6531, 469.

wisł, czy chce się nająć lub nie, i cenę stanowi, jaką sam chce” — pisano z Horodenki.¹⁹⁾ Kosiarz brał na Podolu w żniwa 40 krajcarów, w Sanockiem 30, zwyczajny wyrobnik 18 krajcarów dziennie, gdy łąkową pańszczyźnianą ceniono urzędowo 6 krajcarów.²⁰⁾ Chłop wykorzystywał koniunkturę gospodarczą, ale bez myśli o politycznych celach.

Stroniąc od ruchu polskiego, patrząc nieufnie zwłaszcza na gwardie narodowe,²¹⁾ przyjmował chłop, co mu dawano, i badał, po czyjej stronie okaże się prawdziwa siła. Na razie wypełniał posłusznie rozkazy władzy: brał udział w nakazanych obławach na zbiegów z Kongresówki i mimo kontrakcji rad obwodowych dostawiał chętnie zwiększoną liczbę rekruta.²²⁾ Ale postawa ta nie oznaczała ślepej ufności do Austriaków. Najtrafniej charakteryzował ją oficjalista z Sieniawy: „Lud nasz... wyznaje to sam, ani panu, ani urzędnikowi już nie ufa”.²³⁾ Jakże miał ufać panu, gdy, jak stwierdzał Zamoyski, „stan procesu właścicieli i gromad” był w Galicji „prawie normalnym”.²⁴⁾ Jak ufać urzędnikom, kiedy nieraz nie było wiadomo, z kim oni sami trzymają. Mały przykład: w lipcu pod Dębicą warta chłopska zatrzymała jadących w nocy dwu ziemian i odstawiła ich do komisarza obwodowego. Mówili „z uczuciem ludzi pełniących swój obowiązek: kazano nam łapać tych, co po nocy jeżdżą”. Ale w Dębicy urzędował nowy, „porządny” komisarz, „który chłopów do kozy wpakować kazał, a na przywitanie dostali po 25 kijów”.²⁵⁾ Cóż się dziwić, że chłop mówił sobie: „Diabeł by się tam mieszał między panów a Niemców, jak się hić zaczną, niech sobie wszyscy głowy pourywają”.²⁶⁾ Już w marcu powiedział chłop pewien w oczy komisarzowi obwodowemu w Bocheńskiem: Teraz nie wierzymy nikomu, szlachcicowi nie, wam nie, bo

¹⁹⁾ List Przybysławskiego 15.7.48, l. c.

²⁰⁾ Kalinka 218.

²¹⁾ Jędrzejewicz do Bystrzonowskiego 25.7.48, Czart. 5362, 19, Bolmin do Hotelu Lambert 20, 31, 7., ib. 1, 12. Przegląd Poznański VII, 35.

²²⁾ Helfert: Der Krakauer Aufstand 15—16. Tenże, Gesch. der Revolution II, 23. (Ostaszewski-Barański 249). Por. jednak wiadomość o obławie na rekrutów w Jasielskiem, Kucharski o. c. 24.

²³⁾ Pismo z 16.7.48. do Paryża, Czart. 5362, 34.

²⁴⁾ Z. Zamoyski do Jawornickiego, 25.11.48. Czart. 5363, 20.

²⁵⁾ Bolmin do Hotelu Lambert 20.7.48. Czart. 5362, 1.

²⁶⁾ Przegląd Poznański, VII, 40.

też macie so ein rotes Ding (polską kokardę); teraz zostaje nam tylko cesarz! ²⁷⁾

I pomyśleć, że człowiek-symbol, w którym chłop galicyjski złożył swe nadzieje, był biednym półgłówkiem, używanym jako narzędzie przez najwsteczniejszą klikę Europy! ²⁸⁾

5. W y b o r y

Lato 1848 r. przynieść miało praktyczny sprawdzian zachowania się chłopów: wybory do Sejmu w Wiedniu. Konstytucja nadana przez cesarza 25 kwietnia zapowiadała powołanie izby niższej z wyborów powszechnych tak, aby jeden poseł przypadał na 50 000 ludności. Wybory miały być dwustopniowe, to znaczy, że każda osada miała wyznaczyć jednego wyborcę (w większych osadach po jednym wyborcy od każdych 500 głów), a ci wyborcy z kolei obierać mieli posła. Nie było żadnego cenzusu majątku ani wykształcenia. Po nowym przewrocie wiedeńskim z 15 maja cesarz zgodził się znieść izbę wyższą i obniżyć granicę wieku dla posłów z lat 30 na 24; nowemu Sejmowi przyznano prawo samodzielne uchwalenia konstytucji. Termin wyborów przypadał na koniec czerwca.

Wynik ich w Galicji, zwłaszcza na wsi, przedstawiał wielką niewiadomą. Wiele zależało naturalnie od postawy władz. Stadion po zwycięstwie w sprawie pańszczyzny nawrócił zaraz do swej pierwotnej taktyki wygrywania warstw posiadających przeciw rewolucjonistom. Liczył, że szlachta okaże wdzięczność rządowi za wywalczoną dla niej indemnizację, ale się pomylił. Zwołany przez gubernatora Sejm stanowy rozszedł się 26 kwietnia pod naciskiem ulicy, a jego członkowie podporządkowali się Radzie Narodowej.¹⁾ Stadion powołał wówczas tzw. Beirat, tj. radę przyboczną, złożoną z kilku ary-

²⁷⁾ Helfert o. c. 15. Por. entuzjastyczną charakterystykę chłopów w liście Thuna do żony, 18.4.48 z uwagą: „Ewig schade, dass Stadion in seinem Beginnen diesen gesunden Sinn redlich einmal zu nützen und auszubilden unterbrochen worden ist“. Helfert: Graf Thun, 272.

²⁸⁾ Propaganda polska, przeznaczona dla ludu, atakując urzędników oszczędzała osobę cesarza. Pisano np., że cesarz, „choć pan dobry i sprawiedliwy, dał się namówić (przez złych doradców), bo jest, jak wiecie może, słabowity“. O pańszczyźnie do ludu wiejskiego, 1848.

¹⁾ Rada Narodowa 25—9.IV. Ostaszewski-Barański 194—201. Łoziński: Szkice, 69 n.

stokratów, urzędników, mieszczan niemieckich, księży unickich i jednego rabinę:²⁾ surogat lojalistycznej reprezentacji kraju, przeciwstawiony Radzie Narodowej. Kilku ziemian z Gwalbertem Pawlikowskim dało się użyć do tej roboty zakładając 3 maja niezależne od Rady Stowarzyszenie Ziemiańskie. Szybko jednak okazało się, że większości szlachty za sobą nie pociągną. Stadion podjął jeszcze jedną próbę skaptowania szlachty ogłaszając 11 maja komentarz do patentu o zniesieniu pańszczyzny możliwie korzystny dla ziemian. Tłumaczono tam, że grunta otrzymane przez chłopów od dworu na czynsz lub roboczną po 1820 r. nie podlegają uwłaszczeniu.³⁾ Ale i ta koncesja chybiła celu — później, jak wiadomo, rozstrzygnięto tę sprawę wprost przeciwnie, po linii interesów włościan. Polityka Stadioną bankrutowała: położenie rządu w Wiedniu nie pozwalało użyć siły wobec Polaków, szlachta w większości solidaryzowała się z rewolucją, zaś oparcie o chłopów było nadal bardzo ryzykowne. Od końca kwietnia Stadion prosił o zwolnienie go ze stanowiska, a równocześnie kamaryła dworska wysuwała go na szefa rządu jako człowieka silnej ręki. W dniu 3 czerwca Stadion wyjechał ukradkiem ze Lwowa unosząc w sercu żal do szlachty polskiej, która nie chciała zrozumieć jego intencji.⁴⁾

Pozostawił u władzy we Lwowie duumwirat: prezydenta Gubernium Agenora Gołuchowskiego pod kontrolą komenderującego generała Hammersteina. Zaważyło to bardzo stanowczo na postawie władz w okresie wyborczym. Gołuchowski bowiem, choć Polak i ziemianin, po pierwsze, naprawdę zależał od reakcjonisty Hammersteina, po drugie, właśnie ze względu na swą narodowość polską nadrabiać musiał lojalizmem, a po trzecie: solidaryzował się on szczerze z koncepcją Stadioną współpracy z rządem przeciwko rewolucji. Wszystko, robił na swym urzędzie do listopada 48 roku, wskazuje, że w tym czasie chłop, Niemiec, świętojurzec zdawali mu się mniej niebezpiecznymi od inteligenta lwowskiego czy też emigranta.⁵⁾ I chociaż rząd publicznie ogłaszał, że zakazuje się admi-

²⁾ Gazeta Lwowska, 2. V. Ostaszewski-Barański 215 n. Sapięha 227. Ingot 21.

³⁾ Oss. 2945, aleg. II, 717.

⁴⁾ Helfert: Gesch. der Revolution, II, 345—50. Ostaszewski-Barański 233. Łoziński: Gołuchowski, 32.

⁵⁾ Ostaszewski-Barański 243 n. Obrona Łozińskiego: Gołuchowski, pass., słuszna, gdy idzie o okres od 1849 r., nie przekonywająca dla okresu czerwiec — listopad 1848.

nistracji wpływania na przebieg wyborów,⁶⁾ przecież starostowie w Galicji pracowali jednolicie przeciw kandydaturom patriotów polskich.⁷⁾

Po stronie polskiej ogłoszenie wyborów wywołało niepokój. Po pierwsze, kraj domagał się autonomicznego Sejmu dla Galicji lekając się majoryzowania żądań polskich w Wiedniu. Pierwszą myślą było: zbojkotować wybory — lecz wtedy biurokracja obrałaby na wsi samych swoich ludzi. Rada Narodowa zdecydowała się więc podjąć walkę.⁸⁾ Powszechność i równość głosowania nie uśmiechała się nawet demokratom polskim; zresztą nie było to zjawisko wyłącznie galicyjskie; w całej Europie lewica obawiała się zachowawczego nastawienia wsi, które też przesądzić miało o wyniku tych pierwszych chłopskich wyborów. Koła lwowskie zajmowały się dosyć żywo sprawą ordynacji wyborczej do przyszłego Sejmu Krajowego. Wydział stanowy na wezwanie Stadiona ułożył projekt ordynacji: głosować mieli tylko obywatele opodatkowani, i to w 3 klasach, według wysokości płaconego podatku, podobnie do systemu zaprowadzonego w rok potem w Sejmie Pruskim.⁹⁾ Inny projekt, Kazimierza Stadnickiego, budował Sejm Kurialny, jakby przeczuwał statut Schmerlinga z 1861 r.: 20 wirylistów, 89 posłów od ziemian, 100 posłów z miast, około 60 od włościan.¹⁰⁾ Adam Potocki i Leon Rzewuski ogłosili bardzo skomplikowany projekt wyborów aż czterostopniowych, z wyraźnym uprzywilejowaniem wykształcenia i majątku, tudzież miast w stosunku do wsi. Rzewuski, choć socjalista, sprzeciwiał się do końca zaprowadzaniu na wsi wyborów bezpośrednich.¹¹⁾ Nawet obrońca ludu Wasilewski, układając projekt ordynacji wyborczej na życzenie Rady Narodowej, pisał we wstępie: „Dwojaki mamy przy wyrobieniu projektu prawa o wyborach zadanie, na pozór sprzeczne: dopuścić wyborów jak najpowszechniej-

⁶⁾ Okólnik z 5.VI. Ostaszewski-Barański 257—8.

⁷⁾ Przegląd Poznański VII—50 — źródło niezbyt pewne — twierdzi, że biurokracja namawiała zrazu chłopów do bojkotowania „rewolucyjnych“ wyborów; dopiero po wyjeździe Stadiona zabrano się do stworzenia rządowej większości w Sejmie.

⁸⁾ Borkowski: Sejm ustawodawczy rakuski, I (1850), 20. Stebelski l. c. 517.

⁹⁾ Oss. 2945, aleg. II, n. 58.

¹⁰⁾ Oss. 2945, aleg. I, 23.

¹¹⁾ Odezwa A. P i L. R. 30.3. Oss. 7229, 195. Por. Haecker 61.

szych, a przecie w tych wyborach zapewnić przewagę inteligencji".¹²⁾ Jak Wasilewski rozwiązywał tę sprzeczność, nie wiemy, bo sam projekt się nie dochował.

Tymczasem jednak bez pytania Polaków o zdanie, ogłoszono w Austrii: wybory powszechne, równe, proporcjonalne i dwustopniowe. Rada Narodowa zajęła wobec nich stanowisko w poufnej instrukcji dla rad obwodowych z 28 maja. Polecała w niej utrzymywać w terenie agentów, najlepiej mieszczan-rolników, którzy by zalecali chłopom na wyborców „ludzi w okręgu znanych a zaufania godnych i dobrej sprawie życzliwych”. Szczególnie nakazywano przeciwdziałać obiorowi urzędników: „U ludu podejrzliwego zbawienną w tej mierze obawę nie trudno będzie obudzić, zwłaszcza wykazaniem szkód materialnych, jakie by lud ponosić mógł, gdyby sami urzędnicy dowolnie podatki stanowili, branki rozpisywali, zgoła to wszystko robić prawo mieli, co dotąd sam tylko cesarz robił”. Dalej nakazywano agentom, aby „wcale nie upierając się przy tym, żeby wybory (pierwszego stopnia) na właścicieli dóbr padały, tam, gdzie nieufność przeciw tymże u włościan panuje, starali się kierować one na włościan rozsądnych i nieuprzedzonych, jakich w każdej osadzie choć niewiele się znajdzie”. Za to co do kandydatów na posłów, rady obwodowe miały czekać z nimi aż do zorientowania się w wyniku prawyborów. W każdym razie nakazywano przeciwdziałać absencji wyborczej.¹³⁾

Wynika stąd, że główny wysiłek agitacji polskiej zwracał się przeciw kandydaturom urzędniczym. — Dzieci i wnuki kłąć was będą — mówiła ulotka wyborcza — jeśli obierzecie ludzi, „którzy nie będą na ziemi naszej zrodzeni, nie są naszymi braćmi”. Obierajcie panów, księży, mieszczan i Żydów, nawet i włościan, „byle to byli ludzie uczciwi, godni i naukę posiadali, nauka bowiem konieczna jest potrzebna: tylko nie urzędników, bo ci zawsze zechcą podwyższać podatki i akcyzę, cenę tytoniu i soli”.¹⁴⁾ Agitacja ta mi-

12) Niedokończony artykuł O prawie wyborczym, Oss. 4365, 10. Na wiecu przedwyborczym we Lwowie Borkowski przemawiał za odebraniem prawa głosu analfabetom, a Dylewski za systemem kurialnym. List do Hotelu Lambert 16.7.48. Czart. 5362, 39.

13) Pismo do Rady Obw. w Tarnowie, Oss. 5734, 23. Por. instrukcję dla pow. tarnopolskiego z 1.6. u Franki, Zap. Tow. Szewczenka, t. 88, 110.

14) Ulotka: Kochani bracia włościanie, Oss. 7229, 341, Por. Stebelski 517.

jała się z celem, gdyż chłopcy o obieraniu urzędników wcale nie myśleli.

Przy ówczesnej postawie wsi galicyjskiej: „nieufności do panów, obojętności dla Niemców”¹⁵⁾ — mogli chłopcy odnieść się do wyborów dwojako: albo odmówić w ogóle udziału w narzucanym im przedsięwzięciu, albo jeśli już mieli wybierać, to tylko swoich ludzi, chłopów. Nie było to znów zjawisko wyłącznie galicyjskie. W całej Europie środkowej, wszędzie tam, gdzie dokuczały ludowi feudalne ciężary, chłop w 1848 r. głosuje przeciw dziedzicowi. Do sejmu wiedeńskiego spoza Galicji obrano tylko jednego arystokratę. Na 23 posłów z Górnego Śląska do Sejmu Pruskiego było 11 chłopów i tylko 1 dziedzic, reszta księża i inteligencja miejska.¹⁶⁾ W Czechach obrano stosunkowo mniej chłopów, bo tam lud ufał młodej, wyszłej świeżo z ludu inteligencji: podobnie w Galicji wschodniej chłop ukraiński stosunkowo łatwiej dawał się powodować wiejskim parochom.¹⁷⁾ Ale chłop polski nie chciał iść za inteligentem, który trzymał wyraźnie z panami: rzadko kiedy decydował się iść za księdzem. Nie było jednak w Galicji ani śladu tendencji do obierania urzędników: najlepszy dowód, że Stadion, gdy chciał wejść do Sejmu, zwrócił się o to wprost do biskupa przemyskiego obrz. gr. Jachimowicza¹⁸⁾ i całą agitację przeprowadzili nie urzędnicy, ale unicy księża. Obrano Stadioną w dwu okręgach wyborczych: w Sokalu i Rawie, i był to jedyny urzędnik obrany z Galicji.

Biurokracja dorozumiała się, że naturalna tendencja wsi do obierania chłopów idzie jej najbardziej na rękę; dlatego agitowała za powszechnym udziałem włościan w wyborach. Przeciwnie, działacze z rad obwodowych dość szybko wpadli na pomysł, że jedyną szansą zwycięstwa jest odstręczenie chłopów od głosowania. Było to oczywiście łatwiejsze, niż zabieganie o ufność i przychylność ludu. „Gdyby nie to, żeśmy ich (chłopów) po prostu tam, gdzie się dało, oszukali, całą część posłów galicyjskich z chłopów by się składała”

¹⁵⁾ Bolmin do Hoł. Lambert 20.V.48. Czart. 5362, 1.

¹⁶⁾ Oberschlesien IX (1910), 571.

¹⁷⁾ Por. jednak wypadki nieufności chłopów do księży unickich w dekanacie Żukotyń (Samborskie) cyt. przez Zubryckiego w t. 57. Zap. Tow. Szewczenka, 1904.

¹⁸⁾ Handelsman: Ukraińska polityka, 95. Obiór Stadioną w Sokalu; Schmitt do narzeczonej 20.6.48. Ośs. 5909, 125—6.

—pisał oficjalista z Sieniawy.¹⁹⁾ Jak się to działo, opowiada Schmitt, późniejszy historyk i działacz demokratyczny: „Tak zwana inteligencja małą zbyt cząsteczkę stanowiła i to tam ją tylko wybrano (przy prawyborach w Sokalskiem), gdzie użyto podstępu, żeby gromadę od wybierania wyborcy odwieść; a tym podstępem było zapowiedzenie... że trzeba będzie protokół wyborczy podpisać, na co natychmiast gromada zniknęła”.²⁰⁾ W Sanockiem „przy prawyborach już niektóre gromady wybrały wyborców z inteligencji, gdzie zaś gromady wybierać nie chciały, tam sama inteligencja i półinteligencja, choćby tylko z trzech osób składająca się, spomiędzy siebie wybrała wyborców”.²¹⁾ Tak to polscy, „obrońcy ludu” zwyciężali dzięki jego ciemnocie... Nie działo się tak wszędzie. Leon Rzewuski w Podhorcach sam pokierował prawyborami i cieszył się, że „wyborców będziemy mieć samych chłopów, dodawał: „Miałem dowód, jak nienawiść ludu łatwa jest do zmienienia w zaufanie”.²²⁾ Trafiały się też gromady, które dobrowolnie powołały na wyborcę dziedzica, księdza lub inteligenta, lecz w porównaniu do gromad, które obrały chłopów lub w ogóle nie chciały głosować, stanowiły one znaczną mniejszość. Nawet w byłym Wolnym Mieście Krakowie, gdzie stosunki społeczne na wsi były dużo mniej zaognione, gdzie chłopci szczylicili się z tego, że nie mieli udziału w rzezi, nawet tam, w czerwcu 1848 chłopci głosowali przeważnie na swoich ludzi, przeciw inteligentom.²³⁾

Jak wobec tego przebiegł drugi akt wyborów? W wielu miejscach wcale nie mógł się odbyć, bo albo nie doszło do prawyborów, albo wyborcy się rozmyślili, czy też zostali podmówieni i wstrzymani po drodze. Cyrkuł w tym wypadku wyznaczał drugi i trzeci termin wyborów, które z tego powodu ciągnęły się w Galicji przez miesiąc z górą. Gdy wyborcy się zeszli, kazano im wypisywać na kartkach nazwisko kandydata, co znów, gdy szło o analfabetów, otwierało pole do nadużyć. Oto kilka obrazków wyborczych ujawnionych przez sprawdzającą mandaty komisję sejmową. W Sanoku na 76 wybor-

¹⁹⁾ Do Paryża 16.7.48. Czart. 5362, 37.

²⁰⁾ List Schmitta 20.6. l. c. Por. Putek 8.

²¹⁾ Rada obw. Sanocka do Rady obw. Tarnowskiej 21.6.48, Oss. 5734, 35—8. Por. też list K. Grocholskiego do Fedorowicza cyt. przez Franke, Zap. Tow. Szewczenka, t. 88, 111. Schnür-Pełowski: Z przeszłości Galicji, II, 284.

²²⁾ Haecker o. c. 62.

²³⁾ Lisicki I, 361, 369.

ców stawilo się 66, ale komisja wyborcza tylko 22 uznala za prawnie obranych i ci powolali na posla unickiego ksiedza Dobrzańskiego, którego popierala zreszta polska Rada Obwodowa. W Drohobyczu dopiero w trzecim terminie stawila się większość wyborców; obrany zostal dr praw Micewski, ale paru chlopów krzyczalo, że ktoś oszukał ich przy wypisywaniu nazwisk. W Brzesku na 28 wyborców przyszlo 18, ale 8 zaraz sobie poszlo, a reszta wybrala jednomyślnie kandydata Rady Narodowej Machalskiego. Podobnie w Jasle, gdzie 48 wyborców na 67 odmowilo głosowania, po czym obrany zostal ziemianin Trzeciecki. Tu Gubernium uniewaznilo wybory, ale w nowym terminie chlopi znowu nie przyszli, a wyborcy Trzecieckiego zalozyli protest przeciw samowoli biurokratów.²⁴⁾

W innych znowu wypadkach osiagali zwyciestwo chlopi. W Podhajcach 71 wyborców chlopskich (z których tylko 9 umialo pisac), w ogole nie dopuscilo do izby 11 wyborców z inteligencji. W Gródku w drugim głosowaniu kandydat Rady Narodowej Meyer otrzymanal 38 głosów, a chlop Sawka 33. Komisarz jednak kazal głosowac na nowo, twierzac, że ktoś wypisywal chlopom na karteczkach: Meyer, chociaz ządali Sawki. Zwolennicy Meyera opuścili wtedy sały z protestem i Sawka zostal wybrany. Z kolei Izba uniewaznila wybor Sawki, uznala zas Meyera,²⁵⁾ bo tez większość sejmowa nastrojona byla nieprzychylnie do posłów chlopskich z Galicji i rada byla ograniczyc ich liczbe. Gdy w 13 wypadkach Gubernium uniewaznilo wybory wypadle nie po jego mysli, Sejm nie uznal kompetencji wladz administracyjnych do rozstrzygania o wazności wyborów i wyniki ich przewaznie zatwierdzil. Nie uwzględniono tez większości protestów chlopskich zanesionych do Izby przeciw wyborom. Ich nieudolny układ wskazywal, że wychodzily one z rak pokatnych pisarzy raczej niz od urzedników. Z Krosna np. pisali chlopi do Sejmu przy sposobności protestu, azeby Sejm odebral szlachcie zbyteczne grunta i podzielim je pomiedzy gospodarzy, co przyjeto w Izbie... wybuchem smiechu.²⁶⁾ Przeciw Jance w Komarnie zastrzegano się, że jako inteligent (byl ziemianinem) nie moze reprezentowac chlopów; Smolkę protest z Lubaczowa oskarzatal, że jest „ulaskawionym zdrajca stanu; ani arystokratą, ani demokra-

²⁴⁾ Verhandlungen des Österr. Reichstages I, 440, 582.

²⁵⁾ Verhandlungen I, 77, 142.

²⁶⁾ Tamże, I, 345. Protestowano tu przeciw wyborowi ks. Leszczyńskiego.

ta, ale prawdziwym republikaninem” — co oczywiście mogło tylko zjednać mu przychylność Izby.²⁷⁾

Bilans galicyjskich wyborów brzmiał: 27 posłów ziemian, 20 inteligentów, 4 mieszczan, 15 duchownych (6 łacińskich, 9 unickich), 31 chłopów (17 Polaków, 14 Ukraińców), 2 Żydów i jeden urzędnik—Stadion,²⁸⁾ razem okrążyło 100 posłów. Większość posłów chłopskich narodowości polskiej wyszła z okręgów upamiętnionych rabacją: Bochnia, Tarnów, Bobowa, Kawęczyn, Brzostek, Pilzno, Dębica, Dąbrowa, N. Sącz. Widać, że tutaj chłop nie dawał się obalać ani odstręczyć od urny wyborczej.²⁹⁾ Za to na 27 ziemian tylko 8 posłowało z okręgów wiejskich Galicji zachodniej; po jednym z Krakowa i Lwowa; reszta ze wsi wschodnio-galicyjskiej, najwyraźniej mniej uświadomionej. Stosunek mandatów ziemiańskich do inteligentko-mieszczańskich odpowiadał stosunkowemu wpływowi tych dwu środowisk na Radę Narodową. Jeśli zważyć, że ordynacja wyborcza prowadziła do majoryzowania ludności miejskiej w morzu wyborców-chłopów, trzeba stwierdzić, że polski obóz patriotyczny osiągnął znaczny sukces zdobywając nieco więcej niż połowę mandatów mimo nieprzychylną postawę większości mieszkańców. Było to następstwo słabego uświadomienia politycznego mas ludowych. Ale to trzeba stwierdzić, że wynik tych pierwszych wyborów w najmniejszym stopniu nie odpowiadał prawdziwym dążeniom ludności.

6. Sejm wiedeński

Sprawa włościańska, nieustannie krzyżująca poczynania polskie w Galicji, wyłoniła się na Sejmie Wiedeńskim zaraz na pierwszym jego posiedzeniu (10 lipca). Zaledwie zabrał głos otwierający sesję

²⁷⁾ Tamże 30, 56, por. Dziennik Smolki (1913), 6. Nie zostały też uwzględnione protesty polskie przeciw posłom-chłopom: Bogdasiowi, Wójtowiczowi i Storcowi, oskarżonym o udział w rzezi tarnowskiej. Widman o. c. 638. O wystąpieniu Storca, który w Jaśle 20.3. prosił szlachtę o przebaczenie dla siebie i tych, co z nim zgrzeszyli“ (w 1846), Heltman, o. c. 294.

²⁸⁾ Rekonstruuje to zestawienie na podstawie urzędowej listy z końca 1848 r. Oss. 7229, 373—6, zawierającej 93 nazwiska posłów z Galicji. Uzupełniam pozostałych 7 nazwisk z pomocą bałamutnej skądinąd listy Schnür-Peptowskiego: Z przeszłości Galicji, II, 287—9. Putek 9—II dolicza do 17 chłopów polskich jeszcze Sawkę, któremu unieważniono mandat. Ostaszewski-Barański 263 podaje nieco inne liczby, ale też skład Sejmu był płynny, rzadko kiedy wszystkie mandaty były obsadzone.

²⁹⁾ Z sąsiednich okręgów Gdów i St. Sącz obrały mieszczan, a Brzesko prawnika. Wszyscy księża łacińscy posłowali z okręgów podkarpackich.

minister Doblhoff, gdy chłopci z Galicji i Bukowiny zaczęli protestować, że nic nie rozumieją. W istocie tylko paru z nich, z czasów służby wojskowej, umiało trochę po niemiecku. Ta ignorancja oburzyła niemiecką większość Sejmu, która wystąpiła z wnioskiem o uznanie języka niemieckiego za urzędowy: szło jej pośrednio o usunięcie z Izby podejrzanych o reakcyjność chłopów. Sawka odezwał się wówczas łamaną niemiezczyzną: „Proszę Wysokiej Izby, pokazuje się w ten sposób, że nie potrzebujecie tu nikogo z Galicji, na próżność tu przyszli. Po co ma nas tak wielu się tu znajdować, i nasza podróż już tyle kosztowała i na darmo. Dziękuję pięknie, gdy wszystko niemieckie, któż będzie polskim?”¹⁾ A później, wracając do sprawy, która go najbardziej bolała: „Kto jest winien, że w Galicji chłop nie Niemiec (sic!)? Tylko panowie. Od zawsze i aż do 15 maja tak nas uciskano i obciążano, jak było tylko możliwe, chłop w Galicji nie ma mieszkania, odzieży, nic, wszystko próbowali mu wyrwać panowie w Galicji, nic nie ma do życia i dlatego nie może iść do szkoły, mieszkańcy Galicji muszą wiele rzeczy gdzie indziej kupować. Więc proszę Wysoką Izbę samej sobie wyjaśnić, dlaczego nie mamy nikogo, kto rozumie mowę niemiecką”.²⁾ Izba śmiała się z Sawki, któremu potem odebrano mandat; na wniosek Lubomirskiego wstrzymano się od uchwały na temat języka obrad; aby nikogo nie drażnić, ostatecznie było jasne, że może nim być tylko niemiecki. Chłopi galicyjscy zostali w Izbie, ale mieli spędzić 9 miesięcy na prawdziwym niemieckim kazaniu. Izba przyznała im tylko jedno ułatwienie pozwalając im czytać przemówienia z wypisanej karteczki. Korzystali z tej możliwości Ukraińcy: Gój i Kapuszczyk; z polskich chłopów już żaden nie zabrał więcej głosu.

W publicystyce współczesnej, a potem w literaturze przyjęła się legenda, że chłopci galicyjscy głosowali wszyscy pod dyktandem siedzącego pośród nich Stadionia. „Stimmendes Vieh”, przezywali ich lewicowi wiedeńscy. Ze stenogramów wynika, że wersja ta nie jest zupełnie ścisła. Prawda, że chłopci zasiedli ławą w centrum, pośród

¹⁾ Wenn alles deutsch, wer wird polnisch sein? — Verhandlungen, I, 10. Oczywiście stenogram niemiecki nie pozwala uchwycić istotnej myśli Sawki.

²⁾ Tamże I, 11. Por. Putek 12. Sprawę tłumaczenia protokołów obrad na języki mniejszości podnieśli ponownie 11.IX. Włosi. Popierał ją wówczas Potocki prosząc o tłumaczenia protokołów na język ukraiński, z których i polscy chłopci mogliby korzystać. Wniosek jednak nie znalazł większości. Tamże II, 323—4.

reakcjonistów, z dala od panów i inteligentów polskich, którzy usadowili się na lewicy. Lecz w głosowaniu imiennym głosy ich często były rozstrzelone, czasem w wyniku nieporozumienia, częściej — postronnej namowy. Położenie ich było naprawdę przykre: zakwaterowani w koszarach,³⁾ zgubieni w obcym i nieprzychylnym mieście, śmiertelnie znudzeni niezrozumiałym rozgwarem posiedzeń, wzywani do wstawania lub podnoszenia rąk na komendę, musieli rozglądać się za kimś, kto by tłumaczył im, o co tu naprawdę idzie. Ukraińców pouczali ich księża; Polacy musieli ciężać ku swym oświeceńszym rodakom. Ci ostatni podjęli próbę „nawrócenia” włościan: zapraszali ich na sesje Koła Polskiego, przysiadali się do nich w Izbie, objaśniali treść obrad, wyciągali na pogawędki. Nie było to zwyczajne „łapichłopstwo”, boć ostatecznie szło o skierowanie tych ludzi przeciw siłom reakcji, która zagrażała nie tylko zdobyczo-woleńskim, ale także realnym chłopskim interesom. Tymczasem okazało się, że posłowie włościańscy nie są wcale biernymi pionkami w rękach rządu: w sprawie bezpośrednio ich obchodzącej, odszkodowania za pańszczyznę, potrafili jednomyślnie głosować przeciw Stadionowi.⁴⁾ Prawda, że gdy szło o materie polityczne mniej dla nich zrozumiałe: o dopuszczenie do Sejmu deputacji węgierskiej (19 września), o protokoły posiedzeń sejmowych z okresu oblężenia Wiednia (28 listopada), o kredyt 80 milionów dla rządu (21 grudnia), chłopci przeważnie głosowali z prawicą.⁵⁾ Ale i przy politycznych głosowaniach trafiały się niespodzianki.

W dniu 6 września pod koniec debaty o zniesienie pańszczyzny poseł lewicy Löhner postawił wniosek o uznanie ustawy tej za prawomocną niezależnie od tego, czy uzyska ona sankcję cesarską. Pod pozorem kwestii formalnej szło tu o rzecz najbardziej zasadniczą: czy Sejm posiada pełnię władzy ustawodawczej, czy też monarsze przysługuje prawo weta. Podczas głosowania dopadli do ław chłopskich z jednej strony Stadion, z drugiej ziemianie Hubicki i Sierakowski, ciągnąc zaskoczonych włościan każdy w swoją stronę. Osta-

³⁾ Podobno prosili o zobaczenie cesarza, a gdy nie było go w mieście, odwiedził ich na kwaterze arc. Jan. „Chłopi uprzedzeni o jego przybyciu upadli na kolana, a inni wznak. Arc. Jan miał się odwrócić i powiedzieć z uniesieniem, biorąc się za głowę: oto jest dzieło okropne biurokracji”. Według listu pisanego z Wiednia, Bolmin do Hot. Lambert 20.7.48. Czart. 5362, 3.

⁴⁾ Verhandlungen II, 163—4.

⁵⁾ Tamże, 523—4. Smolka 50, 141, 165, Putek 17.

tecnie 12 chłopów głosowało z lewicą, a więc przeciw ministrom i cesarzowi, a 11 ze Stadionem; ⁶⁾ trzeba uwzględnić, że podzielona była i reszta głosów polskich, sam Smolka głosował przeciw wnioskowi. Ale po głosowaniu zerwał się Hubicki wołając, że Stadion w nielegalny sposób wpływał na chłopów: miał im tłumaczyć, że kto głosuje „tak” — „ten nie chce cesarza i rządu, tylko republiki”. Przeciw niepopularnemu Stadionowi zerwała się burza; Stadion wołał, że Polacy z lewicy robili to samo, co on, jedni posłowie chłopscy obciążali, inni uniewinniali Stadion⁷⁾, w końcu zepchnięto sprawę z porządku dziennego. Ostatecznie sam wynik głosowania dowiódł, że Stadion nie miał u chłopów powodzenia ze swoją propagandą.

Współzycie pośród obcych doprowadziło do „pewnego rodzaju zbliżenia między deputowanymi chłopami a szlachtą”. ⁸⁾ Borkowski wymienia 7 spośród nich (w tym dwu Bukowińców), którzy szli zgodnie z resztą reprezentacji polskiej. ⁹⁾ Najwięcej miru zdobył sobie między nimi Smolka, może właśnie dlatego, że był to legalista, przeciwny rewolucyjnym metodom walki z rządem. Gdy w czasie oblężenia Wiednia posłowie chłopscy, okrzyczani za pacholków reakcji, bali się pokazać na oczy ludności miejskiej, Smolka urządził im kwaterę w biurze prezydialnym Izby. Potem, już w Kromieryżu zaprosił ich na wilię; byli bardzo serdeczni i „straszenie dużo wina, a to dobrego, wypili”. Zrewanżowali się za to na Nowy Rok, częstując prezydenta Izby butlą jakiegoś dużo mocniejszego trunku. ¹⁰⁾

Obecność w Izbie tych trzydziestu posłów, którzy nawet nie zawsze wiedzieli, co się dokoła nich dzieje, miała nieoczekiwane następ-

⁶⁾ Verhandlungen II, 276—7, por. niedokładne zestawienie w Dzienniku Smolki 38.

⁷⁾ Ukraińiec Andrusiak, który głosował przeciw Stadionowi, przyłączył się potem do oświadczenia 7 posłów chłopskich, twierdzących, że nie byli namawiani przez Stadioną. Przy swym nazwisku dopisał: „nonamawiat nicht“ (sic), Verhandlungen, II, 278—90.

⁸⁾ List Bolmina 20.7.48, l. c. Borkowski II, 123. Por. jednak dużo krytyczniejszy sąd Zamoyskiego, 18.8.48: „Zażartość i nieufność chłopów, będących tutaj deputowanymi, wszystko przechodzi, lubo ze strony naszej wszelkie lożą usiłowania, by trafić do zgody i porozumienia“. Czart. 5363, 96.

⁹⁾ Sejm ustawodawczy I, 24. Limanowski o. c. 317. Ósmy z wymienionych, Buszek, był mieszczaninem. Stenogramy wskazują jednak, że i tym siedmiu zdarzało się głosować z prawicą. Na adresie deputowanych galicyjskich do Rady Narodowej, 16.9.48, widnieje podpis jednego tylko chłopą, górala Pawlikowskiego, Dębicki: Portrety i sylwetki, II—II (1907), 129.

¹⁰⁾ Smolka 169, 177. Schnür-Pełowski o. c. II, 289, Putek 16.

stwa. Ze względu na nich lewica niemiecka forsowała sprawę zniesienia pańszczyzny; z tegoż powodu szlachta galicyjska zaczynała podkreślać lojalność swą dla cesarza. To naginanie się innych partii do życzeń owych pogardzanych chłopów uwydatniło się najdobitniej w toku rozprawy nad wnioskiem Kudlicha o zniesienie pańszczyzny.

Wniosek ten został zgłoszony 26 lipca i uzyskawszy jednomyślne poparcie Izby, wszedł od razu pod obrady na plenum. Można by dziwić się, że partia reakcyjna, a nawet koła dworskie opowiadały się za reformą odrzucaną z uporem jeszcze przed pół rokiem. Rozumowano tutaj, że przez zaspokojenie chłopów „usunięty zostanie wysoce niebezpieczny materiał palny dla podniecenia mas”: ¹¹⁾ innymi słowy reforma włościańska miała rozbić na dwoje obóz rewolucyjny. Nie przeczuwała tej gry lewica sejmowa, która dla prestiżu nowego parlamentu dążyła do szybkiego sfinalizowania tej ustawy. Rząd, a raczej nadzorująca go kamaryla stawiała Izbie tylko jeden warunek: przyznanie odszkodowania właścicielom ziemskim. Z tą sprawą, oświadczył minister Bach, rząd stoi i pada. Był to argument bardzo silny dla Czechów, którzy wiązali tak wielkie nadzieje z gabinetem Doblhoffa. Choć więc demokratyczne zasady kazały im trzymać z ludem, Czesi zgodzili się głosować za indemnizacją; obiecywano im za to zniesienie stanu obłążenia w Pradze. Lewica niemiecka tym mocniej powstawała przeciw indemnizacji, aby, jak twierdził Palacky, „tą taktyką zdobyć dla siebie wszystkich chłopów, jacy siedzą w Izbie, również galicyjskich i bukowińskich”. ¹²⁾

Również posłowie polscy musieli zdobyć się tu na decyzję. Wprawdzie w Galicji pańszczyzna ustała już od 2 miesięcy, jednakże Sejm Wiedeński przyznawał sobie prawo do ułożenia stosunków także w tym kraju i treść ustawy musiała zaważyć na wykonaniu dość ogólnikowego patentu z 17 kwietnia. Po adresie marcowym i po odezwach Rady Narodowej za zniesieniem pańszczyzny jedynie logiczną postawą byłoby odrzucenie indemnizacji. Tu jednak stała na przeszkodzie sprawa serwitutów. Szlachta, darując pańszczyznę, liczyła, że zatrzyma lasy na swój wyłączny użytek, ale Stadion

¹¹⁾ Pillersdorff o. c. 175. Por. Friedjung: *Osterrëich von 1848 bis 1860*, (1908), 33. Nie dotarłem niestety do pracy V. Cernego: *Jednani risskeho snemu r. 1848 o zruseni poddanstvi*, *Casopis pro dejiny venkova* 1928, 232 n.

¹²⁾ List z 18.8.48, cyt. Kazbunda: *Ceske hnuti r. 1848*. (1929) 338—9.

pokrzyżował jej plany. Gdyby teraz przykazano szlachcie wykupywanie służebności od byłych poddanych, byłoby jej bardzo trudno obyć się bez indemnizacji. Wiemy, że jeszcze w kwietniu z kół ziemiańskich odzywały się głosy przeciwko „demoralizacji” darmowego uwłaszczenia. Teraz na sesji koła posłów polskich ziemianin Pieńczykowski postawił wniosek o poparcie projektu rządowego co do odszkodowania. Wywiązała się ostra dyskusja, w której zwłaszcza „czerwony hrabia” Leszek Borkowski, sprzeciwiał się indemnizacji proponując w zamian uchwalenie przez Sejm zapomogi dla bardziej poszkodowanych właścicieli. Wniosek Pieńczykowskiego odrzucono, po czym on sam wraz z pięciu innymi posłami ziemiańskimi odsunął się od obrad koła. Z zachowania się posłów polskich na plenum Izby zdaje się wynikać,¹³⁾ że większość koła postanowiła wtedy wytrwać na stanowisku Rady Narodowej z miesiąca kwietnia: ignorować patent cesarski, ponowić uchwałę o darowaniu pańszczyzny, ale domagać się równoczesnego zniesienia serwitutów i załatwienia sprawy tej w ramach prowincji. Była to uchwała dylatoryjna, należało się bowiem liczyć, że Izba odrzuci ten punkt widzenia, a wówczas wypadnie powziąć decyzję na nowo.

Rozprawa szczegółowa nad wnioskiem Kudlicha zaczęła się 8 sierpnia i zaraz sygnęły się ze wszystkich stron dziesiątki poprawek. Z tezą polską wystąpili dwaj posłowie prawicy, Machalski i Dylewski.¹⁴⁾ Pierwszy wskazywał na zachodzące sprzeczności między okólnikiem Stadiona z 22 kwietnia a patentem cesarskim z 17; drugi kładł nacisk na rozmiar ofiar szlachty, zaś akt darowania pańszczyzny przez rząd potępiał jako „komunizm”. Obaj bronili tezy: znieść pańszczyznę razem z serwitutami, bez odszkodowania.

Tymczasem wypadło Polakom bronić się przed niespodziewanym atakiem. W dniu 17 sierpnia stanął na trybunie poseł z Bohorodczan, chłop ukraiński, Iwan Kapuszczyk, i odczytał z karteczki krótki, ale namiętny akt oskarżenia przeciwko szlachcie polskiej. Nie wiemy, kto ułożył tekst niemiecki tej bardzo efektownej tyrady (Stadion, ks. Szaszkiewicz), ale zmysł jej i nastrój były autentyczne, chłopskie. Kapuszczyk sprzeciwiał się wypłacie indemnizacji, bo, jak mówił, dziedzic już od stuleci należność swoją odebrał. Za 100 dni pańszczyzny kazał odrabiać 300, w niedzielę i święta za-

¹³⁾ Znamy tę sprawę tylko z ogólnikowego i być może tendencyjnego streszczenia Dębickiego, o. c. 130.

¹⁴⁾ Sesje z 8 i 9.VIII, Verhandlungen I, 432—3, 444—7.

kuwał poddanego w kajdany, kobiety kazał zaprzęgać do pługa, na 300 kroków od pałacu kazał chłopu czapkę zdejmować. „Podarunek (pańszczyzny) przyszedł za późno... Rózgi i knuty, którymi siekano nasze spracowane ciała — niech to im (dziedzicom) pozostanie na własność i niech im służy za odszkodowanie”.¹⁵⁾ Mowa była demagogiczna, najjaskrawsze wypadki nadużyć uogólniała jako zjawisko codzienne, ale wrażenie filipika ta wywarła ogromne i trzeba było na nią zaraz odpowiedzieć. Pierwszy obronił się Dylewski — dołobrym dowcipem: Poseł z Bohorodczan — rzekł — chyba przesadził, nie musiało mu być aż tak źle, przecie Bohorodczany są własnością samego Stadiona...¹⁶⁾ Poważniej za to wystąpił w obronie szlachty Smolka starając się zrzucić odpowiedzialność za ucisk włościan na rząd austriacki. Przypomniał inicjatywę Sejmu stanowego z lat 1842-5 oraz masowe darowizny z marca i kwietnia, zażądał od obecnego na sali Stadiona potwierdzenia tych faktów i skończył wśród oklasków: „Pytam was, Panowie, czy to nie zasługa około sprawy wolności?... Czy to postępowanie nie powinno być dla was wzorem?... Czy ta zasługa nie warta choćby tego, żebyście ją uczcili jawnym dowodem uznania?”.¹⁷⁾ Świetnie powiedziana ta mowa dała początek wielkiej popularności Smolki na terenie Wiednia.

Spór nie skończył się na tym, bo demokrata wiedeński Löhner podjął zarzuty Kapuszcza, zaś wyzwany przez Smolkę Stadion postarał się zredukować do skromniejszych rozmiarów zasługi szlachty polskiej wobec chłopów: „Dążenie Stanów Galicyjskich — mówił Stadion — zmierzały do ulżenia losu chłopów o tyle, by samym na tym nie stracić”.¹⁸⁾ Z kolei odpowiadali mu: Lubomirski, Trzeciecki i Podlewski, przypominając przeszkody stawiane uwłaszczeniu przez rząd i przez samego Stadiona.¹⁹⁾ Przyszły minister reakcji nie był lubiany w Izbie i dzięki temu zwycięstwo moralne w tym sporze zostało przy Polakach.

Tymczasem dyskusja nad wnioskiem posuwała się naprzód, porciągając za sobą znamiennej ewolucję w zachowaniu posłów polskich. Część ich zrezygnowała wyraźnie ze zniesienia serwitutów, a tym samym przyłączyła się do zwolenników indemnizacji. Jeszcze

¹⁵⁾ Verhandlungen, I, 585—6, Smolka 291—3.

¹⁶⁾ Verhandlungen I, 590, Stenogram notuje: „wielka wesołość“.

¹⁷⁾ Tamże 625—8, Smolka 293—301.

¹⁸⁾ Sesja z 23.8. Verhandlungen II, 14. Stenogram notuje: „wesołość“, ale też tylko „umiarkowane oklaski“.

¹⁹⁾ Sesje z 24—5.8. Verhandlungen II, 30, 32, 53.

14 sierpnia ziemianin Michał Popiel przemawiał ostro przeciw tej ostatniej...²⁰⁾ Za to 17 i 18 dwaj mówcy, którzy odpowiadali Kapuszcakowi, Dylewski i Smolka, zajęli już odmienne stanowisko. Dylewski twierdził, że odrzucenie indemnizacji zrujnuje kredyt hipoteczny, że będzie uprzywilejowaniem jednej warstwy obywateli ze szkodą miast oraz... bezrolnych chłopów. Przypominał, że na Antylach zapłacono plantatorom za zniesienie niewolnictwa i zaznaczył, że wprost od chłopu nie żąda żadnej zapłaty, ale że winno ją ponieść państwo. Tę samą zasadę: odszkodowania przez państwo i wykupu serwitutów postawił Smolka, wysuwając dodatkowe żądanie, aby indemnizacja została osobno obliczona i ściągnięta w Galicji. Był to wyraz ówczesnych separatystycznych dążeń posłów polskich, które jednak w następstwie ściągnięcia miały na kraj liczne kłopoty.²¹⁾ Smolka odstąpił od zasady swego własnego adresu z 18 marca w obawie, że odrzucenie indemnizacji pociągnie za sobą rozwiązanie Sejmu. „Natenczas — pisał do żony — mamy w perspektywie anarchię, rząd wojskowy, upadek wolności”.²²⁾

W obronie poprzedniego stanowiska polskiego wystąpił z ciekawą mową Leszek Borkowski. Przeżywamy, tłumaczył, rewolucję społeczną, która niesie też z sobą nowe pojęcie własności. Nie uważajmy jej za bardziej nietykalną od monarszego prawa z Bożej łaski. Uchylamy poddaństwo jako niesprawiedliwość; czemuż bronimy własności dziedzica, która z tej niesprawiedliwości wyrosła. Szlachta polska darowała pańszczyznę i do indemnizacji nie ma prawa. Po tym odważnie socjalistycznym wstępie następował nieunikniony dodatek: serwituty muszą być zniesione razem z pańszczyzną. Jeśli chłopu zostawi się prawo do lasu, nie zechce on pracować i rolnictwo pójdzie w ruinę. „Zamiast uchylonego stosunku poddańczego trzeba by życzyć sobie takiego stosunku, w którym byli poddani i byli dziedzice potrzebowaliby się wzajemnie, wtedy dopiero praca i kapitał pójdą ręką w rękę dla powszechnego dobra”.²³⁾ Wyznanie solidaryzmu, mające ratować dziedzica przed utratą pracy najemnej.

²⁰⁾ Tamże I, 544—8.

²¹⁾ Tamże I, 591—5, Smolka l. c. Franko: Pańszczyzna ta i j skasowanie 179.

²²⁾ List z 30.8.48. Smolka 24.

²³⁾ Sesja z 18.8. Verhandlungen I, 642—4.

Borkowskiego poparł jeden tylko ks. Kozakiewicz;²⁴⁾ przeciwne stanowisko zajął Jerzy Lubomirski. Magnat romantyk, dotąd silnie zaangażowany w ruch rewolucyjnym, nawracał tu zdecydowanie do obrony ładu społecznego. Uwłaszczenie bez odszkodowania nazwał większą niesprawiedliwością od otwartego komunizmu. Za reformę winno zapłacić państwo, bo ono na niej najwięcej zyskuje; zyskuje miliony konserwatystów. Za Lubomirskim Trzeciecki broił indemnizacji, przyznając za to włościanom prawo do serwitutów.²⁵⁾

Rozprawa zmierzała ku końcowi. Wobec ogromnej liczby poprawek zgodzono się zredukować je do kilkunastu zasadniczych pytań, nad którymi Izba miała się wypowiedzieć w głosowaniu imiennym. Przystępowano do głosów w atmosferze niezwykłego podniecenia, wśród wrzawy, gwizdów, krzyków z ław poselskich, z trybuny, a nawet z łóży dziennikarskiej. W grę wchodziło coś więcej, aniżeli 300 milionów odszkodowania; w powietrzu wisiała groźba rozruchu ulicznego lub zamachu stanu. W dniu 31 sierpnia uchwalono na-przód jednomyślnie zniesienie poddaństwa, co oznaczało bezpłatne uchylenie władzy opiekuńczej dziedzica nad chłopem. Z kolei poddano pod głosowanie wnioski: „aby za świadczenia w robociźnie, naturaliach i gotówce, do których posiadacz (gruntu)... zobowiązany był wobec pana, obmyślono najszybciej sprawiedliwe odszkodowanie”. Wniosek przeszedł 174 głosami przeciw 144, przy 36 wstrzymujących się od głosowania. Głosy posłów z Galicji były zupełnie rozbite. Przeciw odszkodowaniu głosowali wszyscy chłopcy polscy i ukraińscy, trzech ziemian: Borkowski, Smarzewski i Sierakowski,

²⁴⁾ Tamże I, 645—6. Ks. Kozakiewicz posłował z Myślenic obrany przez górali wbrew 2 kandydatom: urzędniczej i mieszczańskiej. O tych wyborach donoszono 15.6. do Rady Ob. w Wadowicach: „Wybrany jest zanadto żarliwy i radykalny; ma on widać, jak ów O'Connell, zupełne u górali, którzy go wybrali, zaufanie, ale też tylko u górali... Tylko ze stanem włościan i ich potrzebami jednostronnie jest obeznany, innych stanów, czyli klas i ich potrzeb widać nie lubi i nie zna. Politycznych wiadomości musi mieć mało, ale za to zdaje się być prawym człowiekiem i nieulekłym sprawiedliwości i słuszności zwolennikiem“. Ak. Um. rps 42, 47. Por. Borkowski II.

²⁵⁾ Tamże II, 28—32. Por. pismo zdaje się Z. Zamoyskiego do H. Lambert, z Wiednia 17.8.48: „Przypuszczono całą tę kwestię (zniesienia pańszczyzny) do publicznej obrady, z czego wynika formalna kwestia o zachwianie lub obalenie zasady własności i daje w tej mierze powód do nieustannego i grubego zgorznięcia. Mowa p. Proudhon, zdaje się jakby dla wielu mówców tutaj stała się wzorem“. Czart. 5363, 94.

ks. Kozakiewicz, prawnicy Micewski i Ziemiałkowski. Za odszkodowaniem była znaczna większość ziemian, garść demokratów i większość księży unickich, którzy poszli tu za Stadionem. Smoika wstrzymał się od głosu; Adam Potocki i paru jeszcze ziemian nie przyszło na posiedzenie.²⁶⁾ Indemnizacja była więc uchwalona, a w tym decydującym starciu głosy ziemiańskie i chłopskie znalazły się po dwu przeciwnych stronach barykady.

Ziemianie w trzy dni potem przeżyli jeszcze jedną gorącą chwilę: Izba uchwaliła mianowicie zniesienie ciężącego gdzieniegdzie na poddanych przymusu pobierania alkoholu z karczmy dworskiej. Zanosilo się na naruszenie prawa propinacji, tj. monopolu wyszynku, jaki przysługiwał dziedzicom na gruntach dworskich i wiejskich. Toteż 93 posłów, w tym 26 Polaków założyło protest przeciw łączeniu sprawy propinacyjnej z załatwioną już pańszczyźnianą. Izba uznała ten punkt widzenia i dodatkowo ten przywilej większej własności został na razie nietknięty.²⁷⁾

Ustawa sejmowa ułożona przez osobną komisję na zasadzie powyższych głosowań została ogłoszona pod formą patentu cesarskiego w dniu 7 września. W porównaniu do patentu kwietniowego stwierdzała ona dużo wyraźniej ustanie poddaństwa, władzy opiekuńczej dziedzica i jurysdykcji patrymonialnej i zapowiadała, że serwituty leśne zostaną zniesione za wynagrodzeniem chłopów. Za to punkt o wynagrodzeniu dziedziców zreagowany był mniej fortunnie niż w akcie wiosennym: tam była mowa o odszkodowaniu na koszt rządu, tutaj — „ze źródeł każdej z osobna prowincji”. Wynalezienie tych funduszów i ustalenie sposobu ich wypłaty zlecano osobnym komisjom prowincjonalnym, wyposażonym w szerokie uprawnienia. W gruncie rzeczy oba patenty miały charakter ramowy i wszystko zależało od intencji tego, kto będzie je wprowadzał w życie. Pod tym względem panował w Galicji optymizm: szlachta liczyła, że w autonomicznej Austrii potrafi dopilnować własnych interesów. Specjaliści od spraw pańszczyźnianych twier-

²⁶⁾ Tamże II, 163—4. Z Czechów tylko 3 głosowało przeciw indemnizacji, 5 wstrzymało się od głosowania, reszta popierała rząd. Kazbunda 340. Na temat tego głosowania gorzka apostrofa Heltmana do szl. w Dzienn. Stanisławowskim 30.9.48: „Przyjmując wynagrodzenie, zamknęliście sobie drogę do szczerego z ludem pojednania“

²⁷⁾ Tamże II, 201—2.

dzili zgodnie, że patent wrześnieowy jest korzystniejszy dla ziemian od kwietniowego.²⁸⁾ Przyszłość miała ich rozczarować.

Wybuch, którego spodziewali się przywódcy Sejmu, gdy uchwalano wniosek Kudlicha, spóźnił się równo o miesiąc. Powstanie październikowe wciągnęło w swój wir i sejmujących zmuszając ich do opowiedzenia się: jednych po stronie walczącego miasta, drugich po stronie rządu i reakcji. Deputacja galicyjska raz jeszcze się rozszepiła: chłopci wytrwali przy rządzie, większość inteligencji w obozie rewolucji. Ale już wtedy znalazło się kilku posłów i to właśnie arystokratów, którzy przeszli na stronę prawicy i tłumaczyli to otwarcie tym, ...że nie mogą przeciwstawiać się chłopom.²⁹⁾

Aby zrozumieć sens tej ewolucji, musimy jeszcze cofnąć się wstecz, do stosunków w kraju.

7. O d w r ó t s z l a c h t y

Trzykrotnie w ciągu pierwszych dwu miesięcy rewolucji szlachta galicyjska w większości poparła obóz demokratyczny pomimo pokus Stadiona: podpisując adres 19 marca, odmawiając udziału w Sejmie stanowym i wreszcie odsuwając się od tzw. Beiratu. Na tę uległość wobec haseł Smolki i Dobrzańskiego złożyło się kilka czynników: nadzieja wówczas powszechna na odbudowanie Polski, nacisk ulicy lwowskiej, przekonanie o słabości Austrii, chęć odwetu na urzędnikach za doznane od nich uciski. — i na koniec lęk przed chłopami. Przyznawanie się do haseł rewolucyjnych w obawie przed „zemstą ludu” jest w roku 48 zjawiskiem dość powszechnym w całej Europie; również w Galicji szlachta „postawiona nad przepaścią, zmuszona była do tego szalonego heroizmu”, jakim było znieśnienie pańszczyzny.¹⁾ Ale był jeszcze jeden motyw, który skłaniał ją do współudziału w ruchu: oto obawa przed powtórzeniem rabacji kazała jej interesować się... gwardią narodową. Na tym punkcie panowała zbieżność interesów pomiędzy dworem a mniejszym zwa-

²⁸⁾ Polemika w Polsce, 27.10 i 14.11.48. Łoziński: Szkice, 182, Przeciwny sąd Franki, I. c. Tekst patentu 7.9: Oss. 2945, aleg. II, n. 75.

²⁹⁾ Z. Zamoyski do Jawornickiego, 25.11.48. Czart. 5363, 1—20.

¹⁾ Kalinka, 173.

szcza miasteczkiem, z których niejedno pamiętało z 46 roku najścia chłopskich gromad. Stąd chętny udział w gwardii szlachty i wielkich panów, zaczawszy od Leona Sapiehy we Lwowie, a kończąc na zapadłej prowincji.²⁾ Udziałowi osobistemu towarzyszyło poparcie materialne. Pewno, że wpływał tutaj także „czar munduru”, no i wzgląd, że trzeba ten załazek siły zbrojnej utrzymać we własnym ręku. Ale ostatecznie szło o to, że gwardia powinna była bronić inteligencji polskiej... głównie przed chłopami.

W te intencje ziemiaństwa próbował utrafić Adam Czartoryski, latem 48 roku podejmując zabiegi nad pozyskaniem sobie ludzi wpływowych w Galicji. Czartoryskiemu szło o uzbrojenie zaboru austriackiego na spodziewany wypadek wojny powszechnej; oprócz tego, jak zawsze, szukał w kraju finansowego poparcia dla swoich robót dyplomatycznych. Ale w argumentacji swej operował głównie kwestią włościańską: „Spodziewam się, pisał do szwagra Sapiehy, że Galicja potrafi uzbroić się bez hałasu, aby obronić się i od rzezi, i od napadu, i od niechęci rządzących”.³⁾ A w instrukcji dla swego agenta we Lwowie pisał w punkcie o chłopach: „Na tych trzeba przedsięwziąć wszystkie środki wpływu, przy (przez?) łagodności, wyrozumiałości i dobrodziejstwa — ale obok tego moralnego działania doprowadzić do skutku, o ile być może najsilniejszą... organizację gwardiów narodowych... Każdy właściciel powinien... umontować i uzbroić jak największą liczbę ludzi dworskich, by nie tylko utworzyć siłę zdolną zasłonić od wszelkich zamachów i zaburzeń chłopskich, ale oraz dać ludowi zbawienne wyobrażenie o sile Polski, a tym samym odzyskać go dla siły narodowej... Na utworzeniu tej jazdy leży równie bezpieczeństwo szlachty galicyjskiej, jak i przyszłość Polski, nikt więc ofiary żałować nie powinien”.⁴⁾

²⁾ Lista dowódców gwardii lwowskiej. Pamiętniki Wybranowskiego I (1882), 366--7. Skład imienny gwardii w Stanisławowie ogł. przez Krewckiego. Zap. Tow. Szewczenka, t. 73 (1906), 127--8. L. Sapieha 221, L. Jabłonowski: Złote czasy i wywczasy, Łoziński: Szkice, 398 n.

³⁾ List z 3.6.48, cyt. Handeśman: Adam Czartoryski (rps).

⁴⁾ Instrukcja z 11.8.48, Czart. 5362, 5--6. Por. rap. Bolmina 31.7.48, ib. 12--13, L. Sapieha pisał sceptycznie: „Gwardii po kraju mamy dosyć, aby chłopów gniewać”, ale za mało, aby im zaimponować“. Do matki, 23.10.48. Czart. 5362, 53.

Mimo tego zakłęcia żaden z galicyjskich ziemian zaleconej gwardii konnej nie tworzył; pomijając już wzgląd na legalizm austriacki, rzadko kiedy mógł naprawdę liczyć na swoich fórnali. Za to niektórzy magnaci galicyjscy wzięli na serio obietnicę Czaratoryskiego uzyskania od Francji zasiłku w formie większego transportu karabinów. Stosunki, jakie Hotel Lambert zdołał nawiązać w tych kołach, opierały się na nadziei sprowadzenia broni — jako asekuracji przeciw chłopom polskim.

Ale to hasło: zbrojenia się przeciw chłopom i biurokratom — nie mogło wystarczyć na długo. Po pierwsze: chłopci po uwłaszczeniu zachowywali się jednak dość spokojnie i nowego buntu nic na razie nie zapowiadało. Po drugie: rząd Doblhoffa prowadził wobec Polaków politykę pojednawczą, w sierpniu przysłał do Krakowa gubernatora - Polaka, Zaleskiego, z obietnicą spolszczenia szkół i administracji. Po trzecie wreszcie: niebezpieczeństwo zaczęło zagrażać szlachcie nie od strony urzędników czy chłopów, ale właśnie od strony Rady Narodowej.

Niebezpieczeństwo to było dwojakie. Naprzód ruch polski ześrodkowany w radach narodowych mógł doprowadzić do konfliktu z rządem, a nawet do powstania. „Póki tak stoimy z ludem naszym, wszelkie ruchy zbrojne będą samobójstwem narodowym” — mówił Zamoyski.⁵⁾ Wprawdzie to samo przyznawali „nawet najzapaleńsi”,⁶⁾ ale ich zapewnieniom szlachta nie ufała. Najbardziej zaś obawiano się wpływu „centralczyków”, bo chociaż Heltman nie został przyjęty do Rady Narodowej, chociaż publicznie oświadczył, że chwilowo nie chce powstania,⁷⁾ podejrzewano go przecież o najczarniejsze zamiary. Ze względu na postawę chłopów wszelka myśl o powstaniu była dla szlachty zupełnie niedopuszczalną.

Wiązała się z tym i druga sprawa: konfliktu materialnych interesów między ziemiaństwem a obozem demokratycznym. Ten ostatni, gdy idzie o wieś, opierał się w pierwszej linii na warstwie oficyalistów prywatnych, którzy obecnie, zagrożeni w swym życie

⁵⁾ Do Jawornickiego 25.11.48, Czart. 5363, 13.

⁶⁾ Bolmin 20.7.48, Czart. 5362, 3.

⁷⁾ Dziennik Stanisł. 2.9.48. Łuczakówna 198 n. Por. Sapięha, Wybranowski I, 360 n. Jabłonowski, o. c.

przez reformę włościańską, zaczęli organizować się dla obrony swych interesów. Założone latem 1848 z poparciem Rady Narodowej, a nie bez udziału emigrantów, „Towarzystwo Urzędników Prywatnych” stało się z punktu kamieniem obrazy dla ich chlebobawców-ziemian. Wchodziły tu przecież w grę sprawy uposażenia, odpraw, emerytur, a sama myśl zawodowego zrzeszenia pracowników trąciła socjalizmem.⁸⁾ Przy Radzie Narodowej utworzył się komitet dla obmyślenia ostatecznej regulacji stosunków włościańskich.⁹⁾ Zaczęła się obawa, że demokraci w trosce o zjednanie chłopów i nadal nie zechcą się liczyć z interesem większej własności. Właśnie pod hasłem obrony interesów zawodowych związało się w dniu 3 maja 1848 osławione Stowarzyszenie Ziemiańskie.

Cel tego związku: „w zgodzie i jedności braterskiej roztrząsać wszystkie interesa i potrzeby posiadaczy gruntów wiejskich” — wyglądał z pozoru niewinnie. Założyciele kładli nacisk na gospodarcze znaczenie folwarków dla kraju, na zagrożenie wierzycieli hipotecznych, na potrzebę przeciwdziałania wykupowi gruntów wiejskich przez Niemców i Żydów.¹⁰⁾ Dla demokratów kamieniem obrazy stał się fakt, że „Zemiaństwo” nie uznało nad sobą zwierzchnictwa Rady Narodowej, że jego przywódcy wchodzili w skład Beiratu, że słowem organizacja zawodowa ziemian rozbijała solidarność społeczeństwa wobec zaborcy. Rzecz nie miała zrazu większego znaczenia: „Zemiaństwo” nie zdobyło sobie zwolenników właśnie dlatego, że trzymało ze Stadionem, że „mówiło o Polsce półgębkiem”,¹¹⁾

⁸⁾ Terlecki do Czajkowskiego 24.8.48: „Wynaleźli teraz nowy komitet ekonomów i tak każdy obywatel ma dać 100 morgów pola, zasiać, postawić budynki i oddać swemu bratu, dlatego, że duch czasu tego wymaga“. Czart. 5362, 51. Jędrzejewicz do Bystrzonowskiego 25.7.48, ib. 18. Schmitt do narzeczonej 12, 19, 7.48. Oss. 5909, 137—43, Zawadzki 113—16, Stebelski 533—4.

⁹⁾ Ostaszewski-Barański, 355.

¹⁰⁾ Powody i cele Stow. Zemiańskiego, ulotka Pawlikowskiego, Oss. 7229, 313—9.

¹¹⁾ Jordan do Bystrzonowskiego 20.8.48. Czart. 5362, 28. Jędrzejewicz do tegoż 25.7., tamże 19, Powściągliwy stosunek H. Lambert do Stow. Ziem., instrukcja z 11.8., tamże 7.

gdy szlachcic polski dbał o frazes patriotyczny i mówił: „Ma co być, niech będzie, wzięli mi pańszczyznę, to niech mi dadzą Polskę”.¹²⁾ Prawdziwy rozgłos nadał „Ziemiaństwu” dopiero latem dziennik „Polska” i gwałtowna kampania przeciw Radzie Narodowej, podjęta przez Meciszewskiego. Wszystkie pisma demokratyczne odpowiedziały mu z niezmierną gwałtownością,¹³⁾ użyto aż strajku zecerów, by zmusić „Polskę” do milczenia. Brutalność tej polemiki dowodziła w gruncie rzeczy... słabości obozu demokratycznego.

Istotnie postawa chłopów uzależniała demokrację od szlachty, przejście tej ostatniej na stronę rządu musiałoby ubezwładnić odciętą od mas inteligencję miejską. Stąd charakterystyczna tendencja ówczesnej polemiki: zwalczania „Ziemiaństwa”, ale oszczędzania szlachty jako całości. Bajratowicze, pisał Dzierzkowski, „są gałęzią zgangrenowaną i tylko dalej gangrenować mogącą, szlachta zaś jest jeszcze gałązką silną, pełną soków żywotnych”. Stąd odcinanie się od wszystkiego, co mogłoby spłoszyć ziemian, przede wszystkim od socjalizmu. „I gdzież u diabła wylęgnać się może socjalizm u nas — pytał Dzierzkowski. — Pauperyzmu nie mamy dotąd!... Proletariatu nie mamy dotąd i nie mając... wielkiej przyszłości manufakturycznej, nie prędko doń przyjdziemy... Wieśniacy nasi, co mi każdy przyzna, są z natury konserwatystami... dla nas, jak i dla was, własność i familie są świętością”.¹⁴⁾ Ze względu na szlachtę obóz demokratyczny uczynił pustkę dokoła pisma *Postęp*, w którym Rzewuski popularyzował socjalizm utopijny,¹⁵⁾ z tegoż powodu nie dopuszczono Heltmana do Rady Narodowej;¹⁶⁾ oddawano w niej przewodnictwo szlachcie; unikano sformułowania śmielszego programu społecznego. Pisemka patriotyczne dla wsi prawily o życzliwości dziedziców dla ludu,¹⁷⁾ co dyskredytowało literaturę

¹²⁾ Kaczkowski do Szajnochy 18.9.48. Oss. 5877, 256.

¹³⁾ Zawadzki 85 n. Ostaszewski-Barański 222 n.

¹⁴⁾ Ulotka: do braci właścicieli ziemskich. Oss. 7229, 163—70. Por. Dziennik Stanisławowski 25.X.48, s. 124—7. Pruski: Demokraci i arystokraci polscy (1848).

¹⁵⁾ Zawadzki 97, Haecker 54 n.

¹⁶⁾ Łuczakówna 200.

¹⁷⁾ Wieśniak, n. 1 z 10.6.48. Por. Zawadzki 118 n.

tę w oczach chłopów. Na dłuższą metą bierność mas ludowych wychodziła na korzyść czynnikom konserwatywnym.

Następstwem ciężenia ku ugodzie żywiołów szlacheckich stał się rozkład Rady Narodowej. Od września zaostrzyła się w jej łonie walka ziemian i demokratów. Gdy 11 rad obwodowych wypowiedziało centrali posłuszeństwo i składki, Rada lwowska postanowiła ograniczyć w tych filiach liczbę członków ziemian. Prowincja zażądała wtedy nowych wyborów do Rady Narodowej. Sklecono w końcu jeszcze jeden kompromis, ale współpraca szlachty i miast, inaugurowana 19 marca, wyraźnie się już kończyła. Demokraci myśleli o nowej, czysto lewicowej organizacji, a Leon Sapięha montował jakieś „Towarzystwo Polsko-Demokratyczne”, które byłoby kontynuacją „Ziemiaństwa” pod nową, jeszcze nie skompromitowaną firmą.¹⁸⁾ Działo się to już po wybuchu październikowym w Wiedniu, wobec którego Galicja musiała zająć jakieś stanowisko. Rada Narodowa zdobyła się tylko na górnolotny adres do ludu wiedeńskiego,¹⁹⁾ niezdolna — ze względu na włościan — do przyścia mu z pomocą. Tymczasem rząd zabiegał usilnie o powstrzymanie szlachty od nierozważnych kroków. Jeszcze we wrześniu wydano „obwieszczenie dla ludu wiejskiego”, nakazując mu „stateczne posłuszeństwo” dawnym urządóm patrymonialnym do czasu utworzenia nowej administracji.²⁰⁾ Gołuchowski surowym okólnikiem z 16 października²¹⁾ zakazał starostóm uzbrajania chłopów pod pozorem tworzenia na wsi gwardii narodowej. Gdy manifest cesarski z Ołomuńca wzywał poddanych do przeciwstawiania się „zdrajcom Monarchy”, Gołuchowski niebezpieczny ten akt schował pod sukno.²²⁾

¹⁸⁾ Stebelski 519, 574, i pass. Por. Dz. Stanisławowski 20.9.48. Na współpracę Sapięhy liczył: też Wielopolski i Helcel, por. Lisicki I, 377—81.

¹⁹⁾ Ostaszewski-Barański 395—7.

²⁰⁾ Gaz. Lwowska, 25.9.48.

²¹⁾ Odpis u Wybranowskiego II, 195—8. Por. Ostaszewski-Barański: W. Zaleski, 195—6.

²²⁾ Tamże, 202, W Krakowskim rozszedł się jednak inny manifest cesarski, pono obiecujący chłopóm „porównanie posiadłości gruntowych”. Kalinka, 191.

Zaleski ze swej strony pracował nad wzbudzeniem wśród ziemian nfności do rządu. Mocniej od tych aktów przyjaźni utrzymywał Galicję w bezwładzie lęk przed chłopami.

Tak doczekano się upadku Wiednia i tuż potem zbombardowania Lwowa. Cel rządu był osiągnięty: wszystkie żywioty ziemiańskie winę tego, co zaszło, zwały na... emigrantów. Leon Sapieha przeklinał Centralizację i niemal cieszył się ze stanu obłączenia.²³⁾ Meciszewski triumfował w „Polsce”²⁴⁾ z pogńębienia swych przeciwników. Wielki świat lwowski powracał do „przecudnych upręży, herbowych guzików i galonów”,²⁵⁾ które były wyszły z użycia w sezonie demokracji. Co ważniejsze, grupa arystokratów krakowskich pod egidą Wielopolskiego i Helcla podejmowała w kraju szeroką agitację za przejściem na stronę rządu. Na zewnątrz uzasadniano to potrzebą walki z niemczyzną i solidarności z Czechami, zapowiadano przebudowę federalną Austrii i autonomię Galicji. Dla tych celów żądano zerwania z doktryną spisków i powstań. Po cichu dodawano, że idzie tu w pierwszej linii — o zdobycie zaufania chłopów. „Póki my, nieliczna mniejszość, w takim rozbracie z własnym ludem stoimy, ani nam marzyć, ani roić o Polsce” — pisał Zdzisław Zamoyski. — (Będzie tak póty), „póki rozważnym, roztroprnym, wytrwałym postępowaniem nie sprawimy, iż (wpływ rządu na chłopą) nadal moralnie i materialnie niepodobnym się stanie”. Wniosek brzmiał: „Dążmy do Polski, ale bez polskiej chorągwi, kiedy nam ta dzisiaj szkodzi”.²⁶⁾ Logiczną konsekwencją było zerwanie Potockiego i Helcla z Hotelem Lambert. W pewnym sensie orientacja austriacka była przejściem ziemian galicyjskich na stanowisko chłopów — i chłopom też zawdzięczała swe pierwsze

²³⁾ List do matki 12.11.48, Czart. 5362, 54—5. Por. Rachunek sumienia Sanguszki u Borkowskiego: I, 134—53.

²⁴⁾ Nr 36—9 z 12.12.48.

²⁵⁾ Schmitt do narzeczonej 29.1.49, Oss. 5209, 153—4.

²⁶⁾ List do Jawornickiego 25.11.48, Czart. 5363, 13, 15. Lisicki, I, 350—61. K. Forster: Epizod z doby Sejmu w Kromieryżu (1877). Borkowski I, 97—110. W. Feldman: Historia polskiej myśli politycznej, I (1913), 291 n.

sukcesy. Helcel i Zdzisław Zamoyski zostali obrani do Kromieryża dzięki poparciu wyborców chłopskich --- i zapewne rządu. ²⁷⁾

Konserwatyści zawiedli się jednak, jeśli sądzili, że ich kapitulacja wobec rządu zapewni im przewagę w kraju oraz korzystne dla nich załatwienie stosunków włościańskich. Zwycięskiemu dworowi szlachta polska już nie była potrzebną jako przeciwwaga dla sił rewolucyjnych. Nowy minister spraw wewnętrznych Stadion odsłonił teraz swoje prawdziwe oblicze. Przybiegającym doń panom ze Lwowa mówił szyderczo: „Przekonałem się, że rząd ma w Polakach nieprzyjaciół niezmiennych... Rząd odtąd w swoim interesie działać będzie, a Polacy niechaj sobie samym tylko złe stąd dla nich wynikłe przypiszą”. ²⁸⁾ To „złe” polegać miało na powrocie do systemu sprzed roku, na wznowieniu opieki nad chłopami.

Już w listopadzie 1848 Ministerstwo orzekło, że spory dziedziców z byłymi poddanymi załatwiać będą po dawnemu cyrkuley, z pominięciem drogi sądowej. ²⁹⁾ W lutym następnego roku okólnik Gołuchowskiego przypomniał ziemianom, „że dotąd na posiadłościach tychże na rzecz byłych poddanych ciężące i niezaprzeczone służebnictwa, a mianowicie prawo paszenia i pobierania drzewa na opał... bez oporu dozwolone być muszą”. Wprawdzie chłopom zakazywano z kolei samowolnego rąbania lasów dworskich, ³⁰⁾ ale na wykroczenia chłopów w tym czasie władze przymykały oczy. Wreszcie patent z 15 sierpnia 1849³¹⁾ zmodyfikował akty o zniesieniu pańszczyzny z poprzedniego roku w sposób niekorzystny dla ziemian: mianowicie znosił bezpłatnie pańszczyznę chałupników i komorników oraz przyznawał chłopom własność nie tylko gruntów rustykalnych, lecz także dworskich, o ile pozostawały faktycznie w ich

²⁷⁾ List Zamoyskiego I. c., s. 1—2, Lisicki I, 361, Za to Potocki został pobity dwukrotnie, w Krakowie i Chrzanowie, Lisicki I, 384.

²⁸⁾ Listy Forstera i Helcla, 14 i 29.12.48 do H. Lambert, Czart. 5364, 23, 38. Por. Borkowski I, 86 n.

²⁹⁾ Okólnik Zaleskiego, 21.11.48. Oss. 2945, ałeg. II, n. 77.

³⁰⁾ Okólniki z 27 i 28.2.49, Oss. 2945, ałeg. III, 101—3. Łoziński: Gołuchowski, 214.

³¹⁾ Oss. 2945, 87—109 i tamże ałeg. II, n. 82 i nast. Inglot, 28 n., 53 n.

posiadaniu — z wyjątkiem dzierżaw czasowych. Wykup serwitutów odłożono na potem, utrzymując w mocy arbitraż cyrkułu w nieustannych sporach z tego tytułu pomiędzy dworem a gminą. Wreszcie wypłata indemnizacji opóźniła się o lat 9; na poczet jej rząd wypłacał dziedzicom skąpe zaliczki odmawiając ich dość złośliwie tym ziemianom, którzy darowali pańszczyznę.³²⁾

Włościanie zachęceni przychylną postawą urzędów podjęli nową ofensywę przeciw dworom. Zaczęło się masowe wdzieranie gromad do lasów dworskich, wypasanie łąk, a nawet parków, wytaczanie starych pretensji do gruntów folwarcznych. Największe nasilenie tej drugiej fazy ruchu chłopskiego przypada na lata 1849-50; nie wiązał się on już bezpośrednio z rewolucją, dlatego już go tu nie omawiamy.³³⁾ Musimy za to zdobyć się na sąd końcowy o zachowaniu się i roli chłopca w ciągu samego rewolucyjnego półrocza.

„Rok 1848, przyznaje Putek, był rokiem wyjątkowego szczęścia dla chłopów galicyjskich. Bez żadnego wysiłku z ich strony obdarowano ich prawami politycznymi i nadano im na własność ziemię”.³⁴⁾ Widzieliśmy, na czym polegało to szczęście: na stałej rywalizacji o względy wsi pomiędzy rządem a obozem rewolucyjnym. I szlachta, i demokraci, i nawet rząd bali się powtórzenia rabacji; w tym sensie można by twierdzić, że chłopcy w Galicji (i całej Austrii) wyciągnęli korzyść z krwawych dni 46 roku — niezależnie od fatalnych dla galicyjskiej wsi społecznych następstw samej rzezi. Wielkości zdobyczy chłopskich nie można zresztą przeceniać.

³²⁾ Okólnik z 27.6.49. Oss. 2945, aleg. II, n. 83. Ponieważ wielu ziemian odczytywało ten okólnik gromadzie, aby przekonać ją, że jednak oni sami, a nie rząd, darował im pańszczyznę, rząd zmienił stanowisko i wypłacał indemnizację nawet tym dziedzicom, którzy darowali pańszczyznę — z b. nielicznymi wyjątkami. Oss. 2945, 329, Łoziński, 230. Wypadki zrzeczenia się indemnizacji przez panów na rzecz chłopów były także nieliczne, bo też w r. 1857 atmosfera polityczna Galicji była już zupełnie inna.

³³⁾ Z tegoż powodu pomijam historię ruchu oporu chłopów podkrakowskich przeciw póborowi do wojska austriackiego, latem 1849, ruchu zakończonemu represją i egzekucjami. Ob. Limanowski II, 341. Sprawa ta wymaga opracowania archiwalnego.

³⁴⁾ Putek 7.

Prawa polityczne odebrano w Austrii ogółowi poddanych już w roku 1849; minie jeszcze pół wieku, zanim chłopci zdobędą w tym państwie jakie takie równouprawnienie. Co do ziemi, to przyznano włościanom uczciwie grunta orne, które mieli w swym ręku. Przeegrali za to chłopci później, już w latach sześćdziesiątych, sprawę lasów i pastwisk, zaledwie 60% obszaru leśnego przeszło w ich ręce z tytułu wykupu serwitutów.³⁵⁾ Uwłaszczone ich wprawdzie za darmo, ale amortyzacja 75-milionowej indemnizacji miała przez lat 40 spadać także na barki chłopskie w postaci 33% dodatku do podatków. Bądź co bądź jednak, gdyby nie rewolucja, uwłaszczenie z całą pewnością weszłoby w życie w Galicji i później, i na gorszych warunkach dla chłopów.

Czy można twierdzić, że wszystko to się stało „bez żadnego wysiłku z ich strony”? Rzecz jasna, że nie było mowy w 48 roku o zorganizowanej, świadomej walce chłopów o ziemię i o prawa polityczne. Nie było przywódców ludowych, którzy by wchodzili w układy czy to z rządem, czy to z rewolucją; nie mogli pełnić tej roli posłowie chłopscy w Wiedniu. A jednak z przytoczonych powyżej przykładów można wnosić, że masy ludowe miały w 48 roku instynktowne wyczucie swoich interesów: zdawały sobie sprawę z pomysłowej koniunktury, nie psuły jej aktami gwałtu, szukały oparcia po tej stronie, gdzie dostrzegały siłę, głosowały tylko na swoich ludzi. Chłop miał oczy ześrodkowane na ziemię, wszystko inne było mu prawie obojętne; może dzięki temu, pomimo braku doświadczenia politycznego, uniknął błędów, które by go pozbawiły zdobyczy.

Rzecz inna, że ta postawa chłopów przyczyniła się do zwycięstwa reakcji, które w następstwie odbić się miało także na ich własnym losie. Trudno nam jednak winić o to chłopów galicyjskich, że sto lat temu nie zrozumieli związku, jaki zachodził pomiędzy demokracją i swobodami obywatelskimi a dobrobytem mas ludowych. Doświadczenie kazało im widzieć nieprzyjaciela w dziedzicu, z którym demokraci polscy szli właśnie ręką w rękę. Warstwy oświecone ponosiły też odpowiedzialność za postawę chłopca. Nie tyle szlachta, broniąca z natury rzeczy własnych interesów, co właśnie inteli-

³⁵⁾ 277,289 mórg na 4.486 tys. mórg lasów dominialnych. Grabski: Historia wsi polskiej (1929) 324, Oss. 2945, aleg. 1, Franko: Panszczyzna, 206,

gencja miejska. Dla zbliżenia się z chłopem, dla zrozumienia go, zrobiono z tej strony bardzo mało. Oglądano się na ziemiaństwo, używano w propagandzie najtańszych argumentów. Szło się po linii najmniejszego oporu; myślano o tym, jak wyprowadzić chłopca w pole, zamiast zdobywać jego zaufanie.

Rozumiał to zagadnienie jeden tylko Leon Rzewuski, piszący się w tym czasie „obywatelem gromady Podhoreckiej”. „Jeśli chcemy — dowodził — unikać burzących działań narodowości ludowej, nie stawiamy jej oporu, przeciwnie, stawajmy na jej czele.. Gdyby raz włościanie byli uzyskali ufność w chęci nasze, byłiby łatwo uznawali wyższość inteligencji — a może nawet dumni z takich członków gromady, nie byłiby już z taką nienawiścią o narodowości polskiej mówili... Przyjdzie ten czas, kiedy Polska nowa przybliżyć się zapragnie do grobu matki swojej, długo zapoznanej, i przywłańczy sobie znak orła białego na krwawym polu”.³⁶⁾

Rzewuski okazał się szczęśliwym prorokiem — chociaż wypadło nam czekać prawie sto lat na ziszczenie się jego wróżby.

³⁶⁾ Haecker 57, 60.